prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 września
na poczcie i u listonosza

Karp w śmietanie z Tyśmienicy robi furorę
KGW w Tyśmienicy
strona 24

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota parczewska
parczew.24wspolnota.pl
12 - 18 września 2023 r. ▪ nr 37 (807) ▪ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Sosnowica podziękowała za plony
strona 22

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Długa lista grzechów recydywisty

Mężczyzna został skazany na cztery lata więzienia

Uszkodził nawet radiowóz policyjny

Surowy wyrok

Kradł głównie paliwa, elektronarzędzia, kable i przewody miedziane, ale pokusił się też na rewolwer hukowy, rower i terenowy mitsubishi...

Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl STRONA 9

Kandydaci do Sejmu z okręgów nr 6 i 7. Pełna lista

STRONA R4/R5

95 lat w służbie u Świętego Floriana

Święto OSP w Woli Tulnickiej.

STRONA 23

Trzy gminy odzyskały połączenie ze światem

Dostępność komunikacyjną zyskały gminy Milanów, Sosnowica i Podedwórze.

STRONA 5

Wreszcie przydadzą się przystanki w wykluczonych dotąd komunikacyjnie gminach

Przebudują al. Zwycięstwa w Parczewie. Prace ruszą w przyszłym roku

STRONA 5

Wypadek na Jana Pawła II. Rowerzysta w szpitalu

STRONA 3

W gminie Milanów dachował samochód. Dwie osoby ranne

STRONA 2

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1405
ISSN 1899-718X
9 771899 718307 37
PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ 791 186 007

WASZE KOMENTARZE Z:

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Bardzo ciekawa dyskusja wywiązała się na naszym forum nt. donosu na przewodniczącego Rady Gminy Sosnowica. Zdaniem autora pisma, Jacek Mitruk świadczył działalność gospodarczą na rzecz gminnych jednostek.

Tonący brzytwy się chwyta:
Cóż, wybory za pasem, spiskowcy w natarciu. Czekamy na donos dot. przewodniczącego rady bądź zarządu w kolejnej gminie powiatu (nawiązanie do donosów na przewodniczącego Rady Powiatu Janusza Zielińskiego oraz wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Łukasza Gołąba – dop. aut.).

Dorcia:
Znów donos, to jakieś żarty. Komu zależy na tych donosach? Ktoś powinien skontrolować, kto za tym stoi i co się kryje za tymi życzliwymi donosami? Wstyd.

Hmmm:
Obudźcie się! Skoro ustawa o samorządzie gminnym tego zakazuje (świadczenia przez radnych działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy – dop. aut.), to czego tu nie rozumiecie? Nieznajomość prawa szkodzi.

Jan:
Ja to się dziwię, że ludzie, którzy potrafią utrzymać się z uczciwej pracy, idą w takie bagno, jak polityka. Rozumiem, że dla niektórych to jest jedyna szansa na zarobienie pieniędzy. Dlaczego jednak ludzie mający dobrą pracę albo nawet własną działalność rwą się do „rządzenia"? Chyba chodzi o to, że są to łatwe pieniądze, które można uzyskać tylko za podpis na liście obecności. Po drugie jest możliwość „urządzenia" rodziny, „załatwienia" pracy, kupienia działek w korzystnej cenie, itp. A najważniejsze to chyba zaspokojenie swego wybujałego ego. Jeśli ktoś zajmuje się polityką, powinien być przygotowany na takie donosy i obrzucanie błotem, bo tak to działa.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz w papierowym wydaniu „Wspólnoty Parczewskiej".

Zredagował Grzegorz Rekiel

Rok szkolny oficjalnie rozpoczęty

W uroczystej inauguracji roku szkolnego wzięli udział w ubiegłym tygodniu przedstawiciele władz powiatu parczewskiego.

Starosta Janusz Hordejuk oraz przewodniczący Rady Powiatu w Parczewie Janusz Zieliński gościli w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Parczewie. Z kolei wicestarosta Artur Jaszczuk oraz kierownik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych w Starostwie Powiatowym – Anna Ignatowicz, odwiedzili Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie.

Przypomnijmy, że w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika uruchomionych zostało aż 5 pierwszych klas (dwie humanistyczne, matematyczno-językowa z rozszerzoną geografią, matematyczno-informatyczna oraz biologiczno-chemiczna), o jedną więcej niż rok temu i o dwie więcej niż dwa lata temu.

– Uruchomiliśmy dodatkową klasę humanistyczną, a do pierwszych klas będzie uczęszczało w sumie 136 osób, podczas gdy kilka miesięcy temu, odeszło od nas 73 uczniów czwartych klas. Oznacza to, że będziemy mieli znacznie więcej uczniów niż w zeszłym roku, a nasi nauczyciele będą mieli więcej godzin – tłumaczyła Beata Tryniecka, dyrektor placówki.

GR

Fot. Powiat parczewski

Na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego nie mogło zabraknąć pocztu sztandarowego

W gminie Milanów dachował samochód. Dwie osoby ranne

Samochód dachował na leśnym odcinku drogi wojewódzkiej numer 813, między Kostrami a Rudnem w gminie Milanów. Ucierpiały dwie osoby.

Wszystko rozegrało się pod koniec sierpnia.

– Pojazdem podróżowały cztery osoby, w tym dwie potrzebowały pomocy medycznej. Działania polegały na zabezpieczeniu terenu zdarzenia, udzieleniu pierwszej pomocy, wsparciu czynności prowadzonych przez policję oraz usunięciu drzew blokujących jeden pas ruchu. Nasze działania trwały cztery godziny – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie, którzy pracowali na miejscu.

Oprócz nich interweniował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, policja oraz pogotowie ratunkowe.

GR

Fot. OSP Milanów

W zdarzeniu ucierpiały dwie osoby - samochód dachował na leśnym odcinku drogi wojewódzkiej

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

Wypadek na Jana Pawła II. Rowerzysta w szpitalu

Fot.Policja Parczew

Rowerzysta trafił do szpitala

Samochód zderzył się z rowerem na przejeździe dla jednośladów na al. Jana Pawła II w Parczewie. Cyklista trafił do szpitala.

Wszystko rozegrało się we wtorek, 5 września, po godzinie 7 Policjanci dostali zgłoszenie o zderzeniu roweru oraz samochodu osobowego.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń mundurowych, 59-letni kierujący mazdą nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu rowerzyście wjeżdżającemu na przejazd dla jednośladów. Powiedział, że cyklista znajdował się w „martwym polu" i go nie zauważył - relacjonuje sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Cyklista trafił do szpitala. Był trzeźwy, podobnie, jak kierowca samochodu.

GR

Oddali hołd druhowi

Hołd tragicznie zmarłemu druhowi z województwa warmińsko-mazurskiego oddali strażacy-ochotnicy z Jasionki.

Druh Marek Bartwicki z OSP Rumian zginął podczas akcji ratunkowej, został potrącony przez wóz strażacki. Hołd oddają mu druhowie z całej Polski, w tym z Ochotniczej Straży Pożarnej w Jasionce.

– Włączyliśmy sygnały świetlno-dźwiękowe i minutą ciszy oddaliśmy hołd druhowi Markowi Bartwickiemu – informują ochotnicy.

GR

Fot.OSP Jasionka

Ochotnicy z Jasionki oddali hołd druhowi Markowi Bartwickiemu z OSP Rumian z województwa warmińsko-mazurskiego

CZAS NA MŁODYCH
Punkt Doradztwa dla młodzieży w powiecie parczewskim

To ogłoszenie skierowane jest do osób do 30 roku życia

Masz na siebie pomysł,
ale nie masz możliwości jego realizacji?
A może nie masz pomysłu i potrzebujesz go znaleźć?

Zadzwoń lub Przyjdź do nas!
Mamy nowe rozwiązania właśnie dla Ciebie!

ul. Bema 2, pok. 16, wejście od ulicy Żabiej;
tel. 83 355 16 30, wew. 44; kom. 696 203 292

PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

Człowiek Roku 2022 „Wspólnoty" startuje w wyborach do Sejmu. Rozmowa ze Szczepanem Niebrzegowskim

W minionym tygodniu partia Prawo i Sprawiedliwość ogłosiła listy wyborcze. Na liście nr 7 z okręgu chełmskiego wśród 24 nazwisk, na pozycji numer 12, znajduje się nazwisko radzyńskiego starosty, Szczepana Niebrzegowskiego.

W - Jest Pan w połowie stawki i kandyduje do Sejmu. Uda się?

Sz.N.: - To dla mnie ogromny honor. Myślę, że to jest ukłon w stronę samorządu powiatu. Nie sprawdzałem dokładnie, ale w woj. lubelskim znikoma liczba starostów została kandydatami do Sejmu. Myślę, że w tym przypadku bardziej został doceniony powiat i jego osiągnięcia, niż sam Szczepan Niebrzegowski.

W - Trudno tutaj oddzielić funkcję od osoby, tym bardziej że jest pan starostą kolejną kadencję, ale samorządowcem od roku 1990, czyli 33 lata. Znamienna liczba. A ile w ciągu tych lat było przynależności politycznych?

Sz.N.: - W latach 90. należałem do Porozumienia Centrum, od samego powstania partii Prawo i Sprawiedliwość stałem się członkiem PiS. Nazywają takich ludzi w naszym żargonie Zakon PC. W roku 1993 po raz pierwszy startowałem do Sejmu z listy tego ugrupowania. Jestem dumny z tego, że w swoim życiorysie nie mam długiej listy partii, a te, w których uczestniczę, to grupa tych samych ludzi.

W - Czy podczas ustalania listy doszło do spotkania z prezesem Jarosławem Kaczyńskim?

Sz.N.: - Nie. To za duży komplement w moją stronę. W każdym komitecie są ustalenia okręgowe, centrala jest

Człowiekiem Roku 2022 Ziemi Radzyńskiej został starosta Szczepan Niebrzegowski. Ilość oddanych na niego głosów przesłanych drogą SMS -ową i za pomocą kuponów to 470

dla liderów poszczególnych okręgów. Ale jeśli na ul. Nowogrodzkiej mnie zaakceptowano, to znaczy, że moja kandydatura jest popierana. Ja jestem na liście w połowie stawki, ale chcę podkreślić, że jest na niej duża liczba posłów, ministrowie, także jest to lista bardzo godna.

W - A ilu jest oprócz przedstawicieli parlamentu rządu, „świeżaków"?

Sz.N.: - Powiem jak matematyk, procentowo. 40 procent to nowe nazwiska.

W - Pytanie o jedno nazwisko. Na liście nie znalazł się poseł Marcin Duszek, a przez dwie kadencje był posłem PiS z naszego okręgu. Co się stało?

Sz.N.: - Nie mam najmniejszego pojęcia. To na pewno nie były decyzje, na które starosta radzyński mógł mieć chociaż minimalny wpływ.

W - Jednak zaskoczenie jest, tym bardziej że już od dożynek w rodzinnej gminie pana starosty, Ulan–Majorat, zresztą w Borkach też, Marcin Duszek wszędzie „wisi", a dokładniej plakaty reklamujące jego biuro poselskie i to, że poseł jest zawsze „po Polskiej stronie".

Sz.N.: - Nasi konkurenci polityczni już od kilku lat nas straszą po kolei: - „Będziesz wisiał" i to może o to chodziło, nie wiem. Ja kocham prawo i z punktu widzenia prawa w tym przypadku sprawa jest jasna. Trwa jeszcze kadencja Sejmu. Do ostatniego dnia kadencji jego plakaty są adekwatne. Nie mają numeru listy, nie są wyborcze, są do kontaktu z ludźmi. Stracą ważność, kiedy skończy się mu kadencja.

W - Radzyń Podlaski dawno nie miał rdzennego posła, z ziemi radzyńskiej...

Sz.N.: - Tak. Zadam pytanie. Niezależnie od koloru legitymacji, jaką ktokolwiek nosi w kieszeni, czy nie lepiej będzie, jak Radzyń do posła będzie miał kilka kilometrów, a nie kilkadziesiąt? Moim zdaniem jest to lepszy dostęp do informacji i do działań związanych z naszym rozwojem. Poza tym nie jestem czynnikiem dezintegrującym, tylko staram się integrować. Chciałbym wprowadzić do polityki język parlamentarny w pierwotnym znaczeniu. A każdy, kto ogląda czy uczestniczy w sesjach powiatu radzyńskiego, powiem z upojną szczerością, wie, że u nas jest dyskurs, dyskusja, poszanowanie drugiego człowieka i szacunek. Mnie brakuje spokojnej dyskusji w parlamencie, gdzie najważniejszą sprawą będzie dobro państwa. Wciąż słyszymy tylko jakieś inwektywy, obrażanie, ośmieszanie innych. A potem panowie trafiają do sądów koleżeńskich. To nie powinno tak być.

W - To jest realne?

Sz. N.: - Trzeba próbować.

W - Co się stanie z posadą starosty, kiedy okaże się, że Szczepan Niebrzegowski został posłem?

Sz.N. – Starosta przede wszystkim nie wyjechałby do Ameryki, tylko raz na dwa tygodnie pojechałby na posiedzenia Sejmu czy komisji. A poza tym w obrębie naszej rady powiatu są osoby, które mogą z dnia na dzień tę misję godnie pełnić.

Rozmawiała Monika Mackiewicz

W wyborach do Sejmu nie zabraknie kandydatów z powiatu parczewskiego

Z list PiS-u, zgodnie z naszymi przewidywaniami, startować będzie Jerzy Szwaj, a kandydatem Trzeciej Drogi będzie Łukasz Łucjan. W nadchodzących wyborach do Sejmu startować będą działacze związani z powiatem parczewskim.

Wybory zostały zarządzone przez prezydenta Andrzeja Dudę na niedzielę, 15 października. Listy kandydatów w okręgu numer 7 obejmującym m.in. powiat parczewski przedstawiło niedawno Prawo i Sprawiedliwość.

Kandydaci PiS

Do izby niższej parlamentu, zgodnie z naszymi przewidywaniami, kandydować będzie związany z Parczewem Jerzy Szwaj, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego, który otrzymał 18. miejsce na liście.

Z 4. miejsca wystartuje z kolei bardzo często goszcząca w powiecie parczewskim Monika Pawłowska.

Zgodnie z zapowiedziami, do parlamentu nie kandyduje też Agnieszka Piekarska, dyrektor prowadzonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu.

Co ciekawe, listę PiS w okręgu numer 7 otwierać będzie Mariusz Kamiński, minister spraw wewnętrznych i administracji, który nie jest w żaden sposób związany z województwem lubelskim. Na podobny krok PiS zdecydował się w Kielcach, gdzie listę otwierać będzie prezes Jarosław Kaczyński, który przed czterema laty startował do Sejmu z Warszawy. Taki ruch ma sprawić, że partia rządząca wywalczy więcej mandatów w okręgu kieleckim.

Aktor będzie kandydatem Trzeciej Drogi

Związanego z powiatem parczewskim kandydata w okręgu numer 7 nie zabraknie też na liście Trzeciej Drogi, czyli połączonych sił Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz ruchu Szymona Hołowni. Z 17. pozycji do Sejmu wystartuje Łukasz Łucjan, od 2019 roku kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego w Starostwie Powiatowym w Parczewie, aktor filmowy oraz serialowy. Do 2019 roku Łucjan był głównym specjalistą w powiatowym biurze Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Parczewie. Ukończył administrację na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Początkowo do Sejmu miał kandydować Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego, ale ostatecznie nie będzie startować w wyborach. - Zrezygnowałem z przyczyn zdrowotnych - powiedział nam Zieliński.

Przypomnijmy, że po donosie na przewodniczącego wojewoda lubelski uznał, że firma Zielińskiego świadczyła odpłatne usługi na rzecz samorządu powiatu. Wezwał rajców do podjęcia uchwały stwierdzającej wygaśnięcie jego mandatu, ale radni nie zgodzili się na to.

Grzegorz Rekiel

Fot.Andrzej Dejneka

Jerzy Szwaj, PiS

Fot.Maciej Maciejuk

Monika Pawłowska, PiS

Fot.Jacek Dejneka

Łukasz Łucjan, Trzecia Droga

Początkowo do Sejmu miał kandydować Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego, ale ostatecznie nie będzie startować w wyborach. - Zrezygnowałem z przyczyn zdrowotnych - powiedział nam Zieliński.

RAD

eprasa.pl e5c95e4ca6

Nowe linie autobusowe w powiecie parczewskim

Trzy gminy odzyskały połączenie ze światem

Trzy nowe linie autobusowe zostały uruchomione w powiecie parczewskim. Poprawi się dostępność komunikacyjna gmin Milanów, Sosnowica i Podedwórze.

Przypomnijmy. Aneta Szewczyk, radna powiatu parczewskiego, stwierdziła w 2021 r., że brak regularnego połączenia autobusowego z Parczewem jest problemem dla mieszkańców gmin Sosnowica i Dębowa Kłoda.

Kurs z Sosnowicy do Parczewa

Szewczyk zasugerowała władzom powiatu złożenie wniosku do funduszu rozwoju przewozów autobusowych, ale wówczas dofinansowanie otrzymała gmina Jabłoń. Radna ponowiła zatem prośbę.

– Proszę o zgłoszenie do wojewody lubelskiego chęci utworzenia linii komunikacyjnej Sosnowica - Dębowa Kłoda - Parczew w celu otrzymania dopłaty – apelowała.

Starosta Janusz Hordejuk przychylił się do tej prośby. Złożony przez starostwo wniosek został uwzględniony, udało się znaleźć przewoźnika i uruchomić kurs z Sosnowicy do Parczewa.

Od tamtej pory sieć komunikacyjna w powiecie parczewskim znacząco się rozwinęła.

Niedawno samorząd powiatu złożył do Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych o charakterze użyteczności publicznej wniosek o uruchomienie trzech nowych linii.

– Uzyskaliśmy dofinansowanie na uruchomienie trzech linii, przyjęcie uchwały przez Radę Powiatu pozwoli na zawarcie umów z przewoźnikami. Kwota dofinansowania nie zmienia się, jest na poziomie 3,30 zł do kilometra, z czego 2 zł 97 gr/ km pochodzi z budżetu państwa. Zwrócimy się do samorządów gmin o niewielkie wsparcie finansowe. Będzie to spełnienie oczekiwań mieszkańców, próbujemy „załatać" dziurę komunikacyjną dotyczącą zwłaszcza części gminy Milanów oraz gminy Podedwórze – tłumaczył na niedawnej sesji Rady Powiatu wicestarosta Artur Jaszczuk.

Rozkład jazdy gmina Milanów – autobus kursuje tylko w dni nauki szkolnej

1. kurs Parczew ul. Harcerska godz. 6.45;
Parczew al. Jana Pawła II (Bazylika) godz. 6.47;
Parczew al. Zwycięstwa (sygnalizacja świetlna) godz. 6.49;
Królewski Dwór godz. 6.55;
Glinny Stok godz. 6.58;
Augustówka godz. 7;
Cichostów godz. 7.02;
Cichostów Pieńki godz. 7.05;
Okalew godz. 7.10;
Milanów tory godz. 7.13;
Kopina I godz. 7.17;
Kopina II godz. 7.19;
Milanów Centrum godz. 7.25;
Kostry II skrzyżowanie godz. 7.30;
Kostry III Mogiłki godz. 7.33;
Parczew al. Zwycięstwa (światła) godz. 7.36;
Parczew al. Jana Pawła II (Bazylika) godz. 7.38;
Parczew ul. Harcerska godz. 7.40

2. kurs Parczew ul. Harcerska godz. 15.30;
Parczew al. Jana Pawła II (Bazylika) godz. 15.32;
Parczew al. Zwycięstwa (sygnalizacja świetlna) godz. 15.34;
Królewski Dwór godz. 15.40;
Glinny Stok godz. 15.43;
Augustówka godz. 15.45;
Cichostów godz. 15.47;
Cichostów Pieńki godz. 15.50;
Okalew godz. 15.55;
Milanów tory godz. 15.58;
Kopina I godz. 16.02;
Kopina II godz. 16.04;
Milanów Centrum godz. 16.10;
Kostry II skrzyżowanie godz. 16.15;
Kostry III Mogiłki godz. 16.18;
Parczew al. Zwycięstwa (światła) godz. 16.21;
Parczew al. Jana Pawła II (Bazylika) godz. 16.23;
Parczew ul. Harcerska godz. 16.25

Linie zostały już uruchomione

Jedna ma swój przystanek początkowy w Parczewie na ul. Harcerskiej. Autobus kursuje też przez al. Zwycięstwa i al. Jana Pawła II w Parczewie, Królewski Dwór, Glinny Stok, Augustówkę, Cichostów, Okalew, Milanów, Kopinę i Kostry. Następnie wraca do Parczewa, a przystanek końcowy mieści się również na ul. Harcerskiej. Przewoźnikiem jest Mirosław Sikora.

Druga linia ma swój początek w Pieszowoli, nieopodal Poleskiego Parku Narodowego. Autobus kursuje przez Pasiekę, Sosnowicę, Zacisze, Turno, Kropiwki, Olchówkę, Mościska, Uhnin, Dębową Kłodę, Stępków oraz Siedliki. Przystanek końcowy mieści się na ul. Harcerskiej w Parczewie.

Trzecia linia komunikuje Parczew z Podedwórzem. Przystanek początkowy mieści się w Podedwórzu, następnie autobus przejeżdża przez Hołowno, Kaniuki, Wyhalew, Kodeniec, Lubiczyn, Marianówkę, Chmielów, Przewłokę, al. Zwycięstwa w Parczewie, al. Jana Pawła II w Parczewie, a przystanek końcowy mieści się na ul. Harcerskiej.

W tym wydaniu publikujemy rozkład jazdy w gminie Milanów, rozkłady pozostałych linii znajdziesz w kolejnych wydaniach „Wspólnoty Parczewskiej".

Kwota dofinansowania nie zmienia się, jest na poziomie 3,30 zł do kilometra, z czego 2 zł 97 gr/km, pochodzi z budżetu państwa

Obietnica wyborcza

Przypomnijmy, że przywracanie zlikwidowanych połączeń autobusowych na prowincji było jedną z obietnic Prawa i Sprawiedliwości. Padła ona w lutym 2019 roku, kiedy trwała już kampania przed wyborami do Parlamentu Europejskiego (odbyły się w maju), a na horyzoncie były już wybory parlamentarne (zostały przeprowadzone w październiku 2019 r.).

– Elementem pakietu jest projekt ustawy o funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Celem powołanego na podstawie ustawy funduszu będzie dofinansowanie realizowanych przez samorządy przewozów autobusowych. Instytucją prowadzącą fundusz będzie Bank Gospodarstwa Krajowego – informował wówczas rząd na swojej stronie internetowej.

Grzegorz Rekiel

Przebudowa al. Zwycięstwa. Prace ruszą w przyszłym roku

W kwietniu przyszłego roku mają ruszyć „właściwe prace" przy przebudowie alei Zwycięstwa w Parczewie. W tym roku sporządzana jest dokumentacja techniczna.

Przypomnijmy. Droga ma zostać przebudowana na całej długości ok. 1,1 km, czyli od skrzyżowania z ul. Kościelną do skrzyżowania z ul. 11 Listopada (droga wojewódzka).

Na al. Zwycięstwa kierowcy będą mieć do dyspozycji nową nawierzchnię, miejscami droga zostanie poszerzona, w planie jest m.in.: budowa alejek pieszo-rowerowych, przebudowa chodnika, zjazdów czy przejść dla pieszych. Skrzyżowanie al. Zwycięstwa z ul. Szkolną i al. Jana Pawła ma zostać przebudowane na rondo turbinowe.

Droga jest obecnie w fatalnym stanie

Okres realizacji kluczowych robót będzie przypadać od kwietnia do września 2024 roku

„Wzdłuż drogi przewidziano budowę zatok postojowych, co znacznie poprawi komfort osób odwiedzających cmentarz lub stadion MOSiR" – czytamy w dokumentacji projektowej.

Wiemy już, kiedy mają ruszyć właściwe prace na al. Zwycięstwa.

– Okres realizacji kluczowych robót będzie przypadać od kwietnia do września 2024 roku, w roku 2023 realizowana będzie dokumentacja techniczna niezbędna do realizacji robót budowlanych – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Marcin Dębek, kierownik Wydziału Architektury i Inwestycji Starostwa Powiatowego w Parczewie.

W ramach tego samego projektu przebudowany ma zostać liczący ponad dwa kilometry długości fragment drogi numer 1601L. Chodzi o ul. Lipową w Parczewie oraz drogę w Wierzbówce. Nawierzchnia zostanie poszerzona, przebudowane zostaną skrzyżowania oraz zjazdy.

Przebudowany zostanie również ponad 2-kilometrowy odcinek drogi w Jasionce. W planie jest np. wzmocnienie istniejącej nawierzchni, miejscowe - poszerzenie drogi oraz przebudowa skrzyżowań.

Przebudową dróg zajmie się Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Lubartowa, które zaproponowało najmniej, bo 23,9 mln zł. Wszystkie oferty przetargowe przekraczały zarezerwowaną przez samorząd powiatu parczewskiego kwotę ok. 23,5 mln zł brutto. Urzędnicy mieli dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Wybrali pierwszą opcję i zamówienie trafiło do firmy z Lubartowa.

Pozostałe firmy oczekiwały dużo więcej pieniędzy. Strabag, czyli jedno z największych polskich przedsiębiorstw budowlanych, zażyczył sobie ponad 27,6 mln zł, a Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego wyceniło swoją ofertę na 26,8 mln zł.

Przy wyborze wykonawcy prac budowlanych pod uwagę brana była przede wszystkim cena (waga 60 proc.), ale też proponowany okres gwarancji. W praktyce liczyła się tylko cena, bo wszystkie firmy zadeklarowały 5-letni okres gwarancji.

Inwestycja zostanie dofinansowana z Programu Inwestycji Strategicznych. Samorząd powiatu dostał od rządu 22,3 mln zł, a wkładem własnym podzielą się powiat oraz gmina Parczew (to standardowa procedura w przypadku dróg powiatowych).

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

„Jedna pani skacze na jelenia, a druga ją popycha". Takie rzeczy tylko na „Amonicie" w Klimkach!

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA ŁUKÓW Na leśnym placu zabaw w Klimkach stoją naturalnej wielkości figury zwierząt. Wśród nich jeleń, na którego pewne panie usiłowały się wdrapać. - Dziecko posadzić, to rozumiem, ale żeby baby się tak pchały, to przesada i wandalizm - mówi starsza mieszkanka Klimek.

Na tego jelenia naturalnej wielkości usiłowały wspiąć się rozbawione panie odwiedzające kompleks „Amonit" w Klimkach

Figura sarny była zniszczona już na drugi dzień po otwarciu drugiej części kompleksu

Miesiąc temu w Klimkach, osiem kilometrów od Łukowa, otwarto drugą część „Amonitu".

„Amonit" to teren wypoczynkowy w lesie, częściowo położony na piaszczystej skarpie. Jego pierwsza część, z placem zabaw, zjeżdżalniami, piaskownicami, powstała w 2019 r. Od sierpnia tego roku można korzystać z drugiej części kompleksu, w której stanęły naturalnej wielkości figury zwierząt występujących w okolicznych lasach: łosia, sarny, dzika, lisa, wilka, tablice z opisami poszczególnych gatunków, urządzenia do ćwiczeń, mała tyrolka, ławki.

Kompleks „Amonit" to inwestycja gminy Łuków. Najnowsza jego część kosztowała 430 tys. zł, z czego ponad 260 tys. zł to unijne dofinansowanie, jakie gmina pozyskała za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania „RAZEM".

Popularne miejsce

Na leśny plac zabaw przyjeżdżają ludzie z okolicy i z Łukowa. Świeże powietrze, mnóstwo piachu, fajne urządzenia, dużo miejsca do biegania i zabawy. W wakacje „Amonit" przeżywał prawdziwe oblężenie, a teraz w pogodne dni chętnie przyjeżdżają tu rodziny z dziećmi.

Atrakcyjność „Amonitu" podkreślił na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Mariusz Osiak.

- Wszędzie jest pozytywny odbiór tej inwestycji, mamy wiele komentarzy, także w mediach społecznościowych, że się podoba. Ale są także przykre zdarzenia – powiedział.

- Odebraliśmy obiekt, a już następnego dnia zauważyliśmy, że jedna z figur zwierząt jest zniszczona. Będziemy występować do wykonawcy o naprawę. Oczywiście to nie wykonawca zniszczył, tylko osoby, które na Amonit przyjechały, a przy okazji zniszczyły tę sarenkę. Chcemy, żeby wykonawca to poprawił, ponieważ naszym zdaniem zamontowana była wykonana nie do końca z takiego tworzywa, jak chcieliśmy – mówił wójt.

To dorośli

Krzysztof Kędziora, sołtys Klimek, na tej samej sesji stwierdził, że na „Amonicie" najgorzej zachowują się dorośli.

- Ja często koło tego placu przejeżdżam. I możliwe, że ta sarenka mogła być zrobiona z gorszego materiału, ale co dorośli wyczyniają na tych rzeźbach, to nóż się w kieszeni otwiera – zaczął.

- Jadę, patrzę i co widzę? - jedna pani skacze na jelenia, a druga ją popycha. Zatrzymałem się, może nie powinienem tak powiedzieć, ale mówię: „Wie pani co, może ja przeskoczę przez te krzaki i panią tam popchnę?". Ludzie wchodzą na „Amonit" z psami, dzieci się bawią, psy się załatwiają. Dla mieszkańców Klimek to jest satysfakcja, że taki obiekt jest u nas. No ale serce boli, jak ludzie nie umieją z niego korzystać, tylko niszczą. Próbowałem nieraz zwrócić delikatnie uwagę, bo z wielkim psem chodzą, pies się załatwia, a oni: „Kim pan jest, weź się pan odwal" - opowiadał Kędziora.

Jest monitoring

Wójt powiedział, że na obu „Amonitach" są regulaminy, jak z nich korzystać. Nie wolno wprowadzać zwierząt. Na figury, które są tam posadowione, nie wolno wchodzić albo nawzajem się wpychać.

- Ja rozumiem, że rodzic posadzi małe dziecko, żeby mu zrobić zdjęcie i nic się nie stanie. No ale tak, jak pan sołtys powiedział, że kobieta na tego jelenia się pakowała, to gruba przesada. Figury miały być wykonane z materiału, który wytrzyma, jak ktoś usiądzie. Ale wytrzyma ciężar małego dziecka, a nie jakąś panią i jej koleżankę. Proszę, żeby na te zwierzęta nie wchodzić. Zdjęcie można sobie zrobić obok. Można dziecko wziąć na ręce. Na pewno będzie przy figurach informacja, że jeśli ktoś się pakuje na jelenia i jeleń się przewróci, a człowiek połamie, to bierze odpowiedzialność na siebie. My poprzez system monitoringu będziemy oczywiście szukać sprawców tego typu wydarzeń – zapowiada wójt.

mo

49-latek wędkował, a później pływał w „Cegielni". Mężczyzna utonął

Fot. Policja Łuków

Wędkarze, którzy byli na miejscu zdarzenia, wezwali pomoc. Strażacy po kilkudziesięciu minutach wydostali ciało mężczyzny ze zbiornika (fot. Policja Łuków)

We wtorek, 5 września przed godziną 21 łukowscy policjanci zostali powiadomieni o mężczyźnie, który wszedł do popularnego wśród wędkarzy zbiornika wodnego, tzw. Cegielni. Z przekazanej relacji wynikało, że nie wypłynął on już z wody.

- Mundurowi dowiedzieli się od świadków, że wędkujący tam od rana 49-latek z gminy Trzebieszów, chciał wejść do wody, by się ochłodzić. Inni wędkarze zabraniali i odradzali mu takie zachowanie, jednak nie ten, nie zważając na ich przestrogi, wszedł do wody i popłynął w kierunku drugiego brzegu. Po chwili stojący przy zbiorniku zauważyli, że płynący mężczyzna zanurzył się pod taflą wody i już nie wypłynął - relacjonuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Wędkarze, którzy byli na miejscu zdarzenia, wezwali pomoc. Strażacy po kilkudziesięciu minutach wydostali ciało mężczyzny ze zbiornika.

Patryk Pytlak

Powiat bialski: Znaleziono pocisk artyleryjski i granat

Najpierw ktoś znalazł niewybuch na brzegu zbiornika wodnego w miejscowości Bohukały. Okazało się, że jest to pocisk artyleryjski o długości 55 cm.

Gdy na miejsce dotarł patrol rozminowania z Jednostki Wojskowej w Chełmie, dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał kolejne zgłoszenie dotyczące odnalezienia niewybuchu. Tym razem mieszkaniec tej samej miejscowości znalazł go podczas prac polowych.

- Saperzy zajęli się również neutralizacją niewybuchu, którym okazał się granat moździerzowy.

Fot. KMP Biała Podlaska

Były dwa zgłoszenia tego samego dnia dotyczące niewybuchów

Sprawdzili też pobliski teren, nie ujawniając kolejnych niebezpiecznych przedmiotów - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Pożar w gminie Stoczek Łukowski. Spłonęły dwa budynki gospodarcze, ewakuowano zwierzęta

Ogromny pożar wybuchł w poniedziałek, 4 sierpnia po południu. Spłonęły dwa budynki gospodarcze, w których magazynowana była słoma i siano.

Pożar wybuchł około godz. 19 w Kisielsku w gminie Stoczek Łukowski. Przy ugaszeniu ognia pracowali strażacy z: OSP Kswawerynów, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Jedlanka, OSP Stara Róża, OSP Szyszki, OSP Jemielne, JRG Łuków oraz policja.

Po dojechaniu na miejsce zdarzenia strażacy zastali dwa budynki gospodarcze objęte pożarem. Magazynowane w nich były słoma oraz siano, które również uległy spaleniu.

- Naszym zadaniem, jak i pozostałych zastępów na miejscu, było zabezpieczenie miejsca zdarzenia, ugaszenie źródła pożaru, dokładne przelanie oraz dogaszenie pogorzeliska, a także rozebranie nadpalonych elementów konstrukcji zabudowań - informują strażacy z OSP Zgórznica.

Fot. OSP Stoczek Łukowski

Strażacy gasili pożar przez ponad 3 godziny (fot. OSP Stoczek Łukowski)

Druhowie poinformowali, że przed ich przyjazdem, właściciel ewakuował zwierzęta z budynku, na którym spłonął dach.

Strażacy zakończyli gaszenie pożaru około godz. 22.

Przyczyny wybuchu pożaru są nieznane. Śledztwo w tej sprawie już trwa.

Patryk Pytlak

BIA

eprasa.pl e5c95e4ca6

Nowy skład rady społecznej międzyrzeckiego szpitala. „Co robi ta rada?”

Jedną z części ostatniej sesji rady powiatu bialskiego było przyjęcie uchwały ustanawiającej nowy skład rady społecznej szpitala w Międzyrzecu Podlaskim. Ta została podjęta jednogłośnie, jednak nie zabrakło głosów, które pytały o zasadność istnienia takiej rady.

Projekt uchwały przewidywał, że w skład nowej rady na kadencję 2023-2027 wejdzie starosta Mariusz Filipiuk jako przewodniczący, Anna Łukasik jako przedstawicielka wojewody oraz Krzysztof Adamowicz, Tomasz Andrejuk, Piotr Kazimierski, Zbigniew Kot, Andrzej Mironiuk, Paweł Litwiniuk, Franciszek Jerzy Stefaniuk, Marek Sulima oraz Emil Bogucki.

Uchwała ostatecznie została przyjęta jednogłośnie, jednak obiekcje w tej kwestii przedstawił jeden z radnych - Marek Uściński. Zaznaczył, że obecnie jest to „głosowanie w ciemno”, ponieważ w tym momencie nie wie, czym rzeczona rada się zajmuje. Powiedział również, że z działalności rady powinny być sporządzane sprawozdania.

Jeśli trzeba, sprawozdanie powstanie

Na słowa Uścińskiego odpowiedział dyrektor międzyrzeckiego szpitala. Marek Zawada oznajmił, że „jak sama jej nazwa wskazuje, rada pełni funkcję społeczną, nieopłacaną, jest też wymagana ustawowo. Powołanie takiej rady jest obowiązkiem organu założycielskiego szpital”. Dodał także, że na prośbę radnego, osoba odpowiedzialna w SPZOZ za funkcjonowanie rady społecznej może przygotować sprawozdanie z działalności tego organu z ostatniej kadencji.

Marek Uściński
radny powiatu

Powinno powstać sprawozdanie

- Zasadne jest w tym momencie, by zadać pytanie: co robi ta rada? Moim zdaniem powinno być sprawozdanie z działalności rady ustępującej, ile razy się zbierała, jakie sprawy opiniowała, jakie decyzje podjęła. To by nas przekonało, że taka rada jest potrzebna. My natomiast dzisiaj nie wiemy, co przez kadencję ten organ tak naprawdę robił. Nic nie wiemy, a oczekuje się od nas, abyśmy głosowali za powołaniem kolejnej rady. Dla jasności i czytelności wszystkiego powinno być sprawozdanie z działalności rady.

Marek Uściński zaznaczył, że nie zgłasza żadnych uwag do dyrektora, który w samej radzie się nie znajduje. Chciałby jednak usłyszeć słowa wyjaśnienia od radnych powiatowych, którzy w radzie społecznej międzyrzeckiego szpitala zasiadają.

- Myślę, że są na sali radni koledzy, którzy byli w poprzedniej lub mijającej kadencji i oni powinni zabrać głos i takie sprawozdanie złożyć. I np. jak był zakup tomografu komputerowego i rada społeczna się tym zajmowała i wyraziła opinię, to będzie to w sprawozdaniu, a my będziemy wiedzieli, że ta rada jest potrzebna, spełnia swoją rolę i wspiera pana dyrektora w prowadzeniu szpitala - kontynuował radny Uściński.

Janusz Skólimowski
wicestarosta bialski

Ważny i potrzebny organ

- Sprawozdanie, jeśli pan radny go oczekuje, myślę, że powstanie. Ja się zobowiązuję, że takie sprawozdanie zostanie przedstawione, chociaż obecnie nie jestem członkiem rady, ale byłem i wiem, jak to jest ważny i potrzebny organ. Na dzisiejszej sesji, po zakończeniu procedur, bo na poprzednich sesjach przeprowadziliśmy procedurę wyłaniania kandydatów, głosujemy już nad składem, który został zaproponowany i który dostał już wstępną zgodę. Dzisiaj nie możemy oczekiwać sprawozdania i zmuszać członków, żeby sobie w tym momencie przypominali, co robili przez ostatnie 4 lata.

Za późno na uwagi

Głos w tej sprawie zabrał inny z radnych powiatowych - Mariusz Kiczyński. W odpowiedzi na słowa Marka Uścińskiego powiedział, że proponowany skład był opiniowany na poprzedniej sesji i to właśnie wtedy radni mogli zgłaszać swoje zażalenia. Ostatecznie wszyscy radni byli „za” powołaniem rady społecznej w proponowanym składzie. Wicestarosta Janusz Skólimowski, niegdyś należący do rady międzyrzeckiego szpitala zapowiedział radnemu Uścińskiemu, że jeśli będzie chciał otrzymać wspomniane sprawozdanie na piśmie, nie będzie z tym żadnego problemu.

rg

Marek Zawada
dyr. SPZOZ Międzyrzec Podlaski

Rada spotykała się 3-4 razy w roku

- Być może nie przedstawię dziś państwu całkowitego raportu z działalności tej rady, ale przynajmniej tak ogólnie przybliżę, do czego rada społeczna szpitala jest zobowiązana. Jak sama jej nazwa wskazuje pełni funkcję społeczną, nieopłacaną, jest też wymagana ustawowo. Powołanie takiej rady jest obowiązkiem organu założycielskiego szpital. Od kiedy jestem dyrektorem, rada społeczna SPZOZ w Międzyrzecu Podlaskim spotykała się 3-4 razy w roku. Spotkania wymagały wyrażenia opinii na temat działań, które ja jako dyrektor podejmowałem. To m.in. opiniowanie wyniku finansowego szpitala, zakupy, które były planowane w szpitalu czy inwestycje, kwestie likwidacji sprzętu medycznego.

Skład rady na najbliższe cztery lata:

- starosta Mariusz Filipiuk (przewodniczący),
- Franciszek Jerzy Stefaniuk,
- Paweł Litwiniuk,
- Anna Łukasik,
- Krzysztof Adamowicz,
- Tomasz Andrejuk,
- Piotr Kazimierski,
- Zbigniew Kot,
- Andrzej Mironiuk,
- Marek Sulima,
- Emil Bogucki.

„Pożyczył” auto znajomego, bo chciał się odstresować. Uszkodził samochód i go porzucił

BIAŁA PODLASKA: Za krótkotrwałe użycie auta odpowie 35-latek, który pomagał w jego naprawie. Po pracy postanowił wrócić do miejsca, gdzie było zaparkowane i „przejechać się”.

W ubiegłym tygodniu policja dostała zgłoszenie dotyczące krótkotrwałego użycia pojazdu.

- Z relacji właściciela wynikało, że sprawca wyjechał osobową KIA z hali, w której była ona remontowana. Niestety prawdopodobnie wówczas uszkodził auto, po czym porzucił je na terenie posesji. Zgłaszający dodał, że podejrzewa o ten czyn 35-latka bez stałego miejsca zamieszkania, który dzień wcześniej razem z nim naprawiał samochód - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci potwierdzili przypuszczenia zgłaszającego. 35-latek przyznał, że żałuje tego, co się stało i chce zwrócić koszt naprawy samochodu.

- Powodem jego zachowania miała być awantura z partnerką.

Fot. KMP Biała Podlaska

„Pożyczył” auto znajomego, bo chciał się odstresować. Uszkodził samochód i go porzucił

Twierdził, że po niej, aby „się odstresować”, chciał się przejechać autem i chwilę w nim posiedzieć. Z uwagi na to, że na jego koncie figuruje zakaz prowadzenia pojazdów, twierdził, że nie zamierzał wyjeżdżać poza teren posesji... Wiedział, że KIA znajduje się w niezabezpieczonej hali, a wewnątrz pozostały kluczyki. Jednak, wyjeżdżając z budynku, niefortunnie zahaczył o jedną ze stojących tam maszyn, uszkadzając samochód. Po tym porzucił go i uciekł, obawiając się konsekwencji - dodaje komisarz Barbara Salczyńska -Pyrchla.

Mężczyzna usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy.

Joanna Niećko

BIA

NEKROLOGI

ŁUKÓW

Mieczysław Świętoński
80 lat
zm. 1 września, Łuków

Janusz Bilik
71 lat,
zm. 1 września,
Zarzec Łukowski

Janusz Grzywacz
77 lat
zm. 3 września,
Łuków

Piotr Celiński
88 lat
zm. 4 września, Łuków

Andrzej Roguski
72 lat
zm. 5 września, Łuków

Mariusz Burdoń
49 lat
zm. 5 września, Łuków

Jan Kłusek
68 lat
zm. 7 września, Okrzeja

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

PARCZEW

Jerzy Wojciech Suchorab
64 lata
zm. 31 sierpnia, Parczew

Marian Wetoszka
91 lat
zm. 1 września, Gęś

Kazimiera Siwiec
89 lat
zm. 1 września, Parczew

Wiktor Drabik
55 lat
zm. 3 września, Dębowa Kłoda

Anna Pawelec
73 lata
zm. 3 września, Parczew

Andrzej Chwedorowicz
69 lat
zm. 4 września, Siemień

Tomasz Donica
68 lat
zm. 5 września, Kopina

Janina Pałac
89 lat
zm. 6 września, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

BIAŁA PODLASKA

Dawid Targosz
14 lat
zm. 28 sierpnia, Wólka Plebańska

Zofia Turowska
93 lata
zm. 1 września, Biała Podl.

Zofia Pękala
88 lat
zm. 1 września, Wygnanka

Dariusz Olszewski
46 lat
zm. 1 września, Biała Podl.

Kazimierz Bernaszuk
72 lata
zm. 4 września, Biała Podl.

Andrzej Iwanicki
61 lat
zm. 4 września, Biała Podl.

Jan Pawelec
81 lat
zm. 5 września, Międzyrzec

Mieczysław Sowa
80 lat
zm. 6 września, Biała Podl.

Czesław Domański
73 lata
zm. 7 września, Połoski

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

RADZYŃ PODLASKI

Ewa Czerwińska - Kożuch
65 lat
zm. 2 września, Radzyń

Teresa Konopka
86 lat
zm. 3 września, Radzyń

Andrzej Paluszkiewicz
85 lat
zm. 3 września, Radzyń

Tadeusz Arcikiewicz
85 lat
zm. 5 września, Radzyń

Józef Zenon Biernacki
83 lata
zm. 6 września, Radzyń

Roman Mitura
54 lata
zm. 7 września, Borki

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

eprasa.pl e5c95e4ca6

Obława na psy bestie: Policjanci schronili się w radiowozie, inny wycofywał się z bronią w ręku

- Tak agresywnych psów jeszcze nigdy nie widziałem - zeznawał w sądzie policjant przez wiele lat będący przewodnikiem psa policyjnego. Przed sądem w Lubartowie dobiega końca proces dotyczący śmierci Mariusza K. zagryzionego przez psy w Skarbicieszu.

Jerzy B. tuż po odkryciu zwłok został zatrzymany. Jest na wolności, nie zastosowano wobec niego środków zapobiegawczych. Był w sądzie na pierwszej rozprawie. Na kolejnych - już nie. Reprezentuje go adwokat

Mariusz K., 48-letni mieszkaniec Składowa, zginął w lipcu 2022 r. Jechał rowerem do siostry w Skarbicieszu, żeby pomóc jej w pracach polowych. Nie dojechał. Ciało mężczyzny znalazł wędkarz. Mariusz K. został zagryziony przez psy. Jeden z owczarków belgijskich, które biegały po okolicy, został zastrzelony przez policję, w jego żołądku stwierdzono ludzkie DNA, pasujące do DNA Mariusza K. Drugi pies został postrzelony i uciekł, nie znaleziono go.

Przed sądem stanął właściciel psów, Jerzy B. z Kocka. Mężczyzna usłyszał zarzut narażenia pokrzywdzonego 48-latka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator zarzucił mu, że jako właściciel dwóch owczarków belgijskich przejawiających zachowania agresywne wobec ludzi, pozostawiając je bez nadzoru, nie zastosował odpowiednich zabezpieczeń, uniemożliwiających psom wydostanie się poza teren nieruchomości. Ponadto prokurator zarzucił Jerzemu B., że dowiedziawszy się o ucieczce psów, nie podjął działań zmierzających do zażegnania niebezpieczeństwa, czego skutkiem była śmierć pokrzywdzonego.

Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu. Oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdził, że nie wie, czy to na pewno jego psy zagryzły Mariusza K.

Kolejna rozprawa odbyła się 31 sierpnia. Nie było na niej oskarżonego, tylko obrońca. Zeznawał m.in. pracownik schroniska dla zwierząt w Nowodworze, który przyjechał na miejsce, żeby odłowić psy.

Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do radiowozu

Zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać

Policjanci schronili się w radiowozie

Kolejny raz sąd rozpatrywał sprawę 5 września. Także tym razem stawił się tylko mecenas Stanisław Zdanowski reprezentujący oskarżonego. On sam był nieobecny. Jako świadkowie zeznawali policjanci, którzy uczestniczyli w czynnościach związanych ze śmiercią Mariusza K., w tym próbie odłowienia psów.

Pierwsza zeznawała policjantka.

- Dyżurny zadysponował nas na interwencję do Skarbiciesza. Chodziło o to, że psy zagryzły mężczyznę. Na miejscu ujawniliśmy zwłoki. Jeden z policjantów został przy nich, jak z drugim policjantem skierowaliśmy się na łąki, gdzie miały być psy. Po drodze zatrzymał nas mężczyzna i powiedział, że na jego posesji są dwa psy, owczarki belgijskie. Podjechaliśmy radiowozem, zauważyliśmy dwa leżące przy bramie owczarki belgijskie. Na nasz widok zaczęły do nas biec, więc schroniliśmy się do radiowozu - zeznawała funkcjonariuszka.

Wraz z kolegą przebywała w radiowozie do czasu przybycia pracownika schroniska dla zwierząt. Próbował on schwytać psy, ale uciekły. - Próbowałem je schwytać bez użycia siły. Kiedy podchodziłem do psa, suka zaczęła mnie okrążać od tyłu. Zajmuję się zwierzętami 25 lat, wiedziałem, że nie jest dobrze. Wycofałem się, wziąłem aplikator. Strzał był książkowy, odległość niewielka. Pies powinien usnąć. Jednak, kiedy jest podekscytowany, środek nie działa, jak należy. Pies był otępiały, kiwała mu się głowa, miał ślinotok. Psy odbiegły, weszły w zagon kukurydzy. Kiedy się zbliżałem, cofały się, jakby chciały uciec. Zostało ustalone, że psy zostaną zastrzelone - opowiadał na wcześniej rozprawie.Dyżurny skierował na miejsce zastępcę wydziału prewencji w celu odstrzelenia zwierząt. Przybył też zastępca komendanta komisariatu policji w Kocku.

- Na jakiej podstawie wnioskuje pani, że psy były agresywne? - pytał policjantkę prokurator Sokół.

- Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do radiowozu - odpowiadała policjantka.

Raz już pies uciekł z posesji

Funkcjonariusz, który wraz z nią pełnił wtedy służbę, zeznawał jako drugi.

- Mieliśmy polecenie ustalić, gdzie są psy i czyją stanowią własność. Przyjechaliśmy na miejsce, gdzie był znaleziony człowiek. Przy nim na ziemi było pełno śladów psów. Było widać, że jest pogryziony. Ktoś powiedział, że na posesji są te dwa psy. Przy bramie zobaczyłem dwa psy rasy owczarek belgijski, pies i suka. Wysiadłem z radiowozu, ale pies zaczął szczekać. Był agresywny. Na tej posesji za stodołą była kobieta z dwójką małych dzieci. Podjechałem bliżej radiowozem, w tym momencie ta kobieta polami wyszła z tyłu. Dzieci były bardzo przestraszone - zeznawał policjant.

Mówił też o działaniach pracownika schroniska dla zwierząt, który zaaplikował jednemu z psów środek usypiający.

- Rzucał im jakieś jedzenie, szły do tego jedzenia. Wyglądało, jakby pies pilnował suki. Pies dostał pięciokrotną dawkę środka usypiającego, ale nie podziałała. Zaczęły uciekać w kierunku wsi. Udaliśmy się za nimi. Pracownik schroniska podchodził, żeby sprawdzić, czy środek działa. Podchodził parę metrów do przodu, pies stawał i szczerzył kły. Została podjęta decyzja o użyciu broni ostrej. Przyjechał naczelnik prewencji z policjantem, strzelali parę razy, bo to było w znacznej odległości. Jeden pies padł, drugi uciekł. Prawdopodobnie dostał, było widać, jak kulał. Prawdopodobnie wskoczył w bagno - zeznawał funkcjonariusz.

Wcześniej pies rzucał się na dzieci

Według policjanta już wcześniej doszło do incydentu z psem należącym do oskarżonego.

- Może na końcu 2021 r., może na początku 2022 r. pojechałem na interwencję w sprawie owczarka niemieckiego, który uciekł z posesji i rzucał się do dzieci w Krępie, gdzie oskarżony ma posesję. Właściciel był wtedy w Niemczech. Zwróciliśmy się do jego żony, żeby zabezpieczyła posesję. Pies uciekł pod bramą. Miała pojechać i zabezpieczyć posesję - mówił funkcjonariusz.

- Czy z bramą coś zostało zrobione? - pytał prokurator.

- Raczej nie, jak przejeżdżam, to widzę, że ta przestrzeń między bramą a ziemią jest ciągle - odpowiadał policjant. Według niego ta przestrzeń to około 30 - 40 centymetrów. Żony oskarżonego nie można było za to ukarać, bo to nie ona była właścicielką psa.

Kolejnym zeznającym był policjant z komisariatu w Kocku.

- Pojechaliśmy z naczelnikiem i patrolem prewencji. Próba uśpienia nie przyniosła rezultatu. Psy chowały się w zaroślach. Podjęto próbę odstrzelenia. Jeden postrzelony uciekł w starorzecze. Drugi padł na miejscu - mówił policjant. Truchło psa zostało zabezpieczone w celu zbadania.

- Ustalono, że Jerzy B. takie psy posiadał. Wstępnie się wyparł posiadania, fakt, że to jego psy potwierdził weterynarz, który je szczepił - mówił policjant.

Tak agresywnych psów nigdy nie widział

Zeznawał też funkcjonariusz, który ma doświadczenie w postępowaniu z psami. Został skierowany na miejsce zdarzenia. Wraz z innym policjantem widział dwa psy siedzące w zaroślach. Było już po nieudanej próbie obezwładnienia psów przez pracownika schroniska.

- Były bardzo agresywne. Wyglądały na zastraszone. Na każdy ruch podrywały się i biegły w kierunku ludzi. Podjęto decyzję o odstrzeleniu psów. Wraz z drugim policjantem oddaliśmy po dwa strzały z odległości 30 metrów. Jeden pies padł na miejscu, drugi pobiegł w kierunku pól. Po kilku kilometrach wskoczył w trzciny i zniknął - zeznawał policjant. Mówił o swoich doświadczeniach z psami. Wiedzę o tych zwierzętach zdobywał m.in. na kursach w Zakładzie Kynologii Policyjnej.

- Przez 11 lat byłem przewodnikiem psa, pozorowałem do agresji dla psów. Tak agresywnych psów nigdy nie widziałem. W mojej ocenie wyglądały na bardzo zaniedbane. Pies, który uciekł, był zachudzony. Można było policzyć żebra. Był dawno nieczesany. Owczarek belgijski jest bardzo umięśnionym psem, te takie nie były - mówił policjant.

Policjant wycofywał się z bronią w ręku

Kolejny z zeznających funkcjonariuszy przeszukiwał posesję oskarżonego w Krępie. Psy były wówczas na jego posesji.- Od dzielnicowej gminy Jeziorzany dowiedziałem się, że Jerzy B. jest właścicielem dwóch psów, które mogły się przyczynić do śmierci człowieka. Wstępnie nie przyznał się, że to jego psy, ale potem przyznał, że mu uciekły. Dokonaliśmy przeszukania posesji w Krępie. Znaleźliśmy zaświadczenie o szczepieniu psa rasy owczarek belgijski. Nie pamiętam, jednego czy dwóch - mówił policjant. Inny z funkcjonariuszy był na miejscu znalezienia zwłok.

- Dostaliśmy zgłoszenie, że mężczyzna jadący skuterem w Skarbicieszu ujawnił zwłoki w okolicy kapliczki. Spotkaliśmy się ze zgłaszającym. Na polnej drodze zastaliśmy zwłoki mężczyzny w wieku ok. 45 lat. Obok ciała był rower. Dookoła na piachu, na ziemi, widoczne były ślady łap. Mężczyzna miał nadgryzioną rękę i nogę. Widoczne były kości. Nie wiedzieliśmy, z czym mieliśmy do czynienia. Myśleliśmy, że to mogły być lisy, wilki. Jeden z policjantów poszedł na posesję oddaloną o ok. 100 metrów od miejsca znalezienia zwłok. Na posesji były dwa agresywne psy. Policjant wycofał się - zeznawał funkcjonariusz.

Świadkiem był także ten policjant, który wszedł na posesję.

- Brama była otwarta. Pod budynkiem zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać. Doszedłem do bramy - mówił.

Sąd czeka jeszcze na opinię Polskiego Związku Kynologicznego. Rozprawę odroczono bezterminowo.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

Nie tylko Kuria. IKEA też ma „słoneczne” plany w gminie Michów

Powiat Lubartowski: Grupa IKEA, która jest właścicielem wiatraków w gminie Michów, stworzy tzw. „hybrydę” prądową? Jest taki pomysł. – Skontaktował się z nami reprezentant tej firmy – przyznał w trakcie ostatniej sesji rady gminy przewodniczący Roman Adamczyk.

Jak już informowaliśmy, o to, żeby samorząd z Michowa pozytywnie podszedł do pomysłu budowy na terenie gminy dwóch farm fotowoltaicznych, zabiegał przedstawiciel spółki RW, który podkreślał, że udziałowcem przedsięwzięcia jest Archidiecezja Lubelska.

- Pierwsza z nich planowana jest w Mejznerzynie, druga w miejscowości Michów Wieś – przyznał obecny w trakcie 54. sesji Rady Gminy obecny na sali Waldemar Gąsior ze spółki „RW”.

- Zaangażowanie się Archidiecezji w ten projekt ma też być gwarancją jego wiarygodności. Ma to znaczenie np. dla właścicieli dzierżawiących swoją ziemię pod takie farmy – napisał ks. dr Adam Jaszcz, Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie w odpowiedzi na pytania „Wspólnoty”, 25 sierpnia.

W tej sprawie do urzędu wpłynęły dwa wnioski o wydanie decyzji środowiskowej: chodzi o miejscowość Mejznerzyn i Michów Wieś. Łącznie może powstać tam blisko 150 hektarów paneli fotowoltaicznych.

IKEA odłączy zasilanie kurii?

Ale nie tylko Kuria chce czerpać korzyści z produkcji prądu w gminie Michów. Prąd z wiatraków od lat produkuje tam IKEA. I chce tę działalność rozszerzyć.

- Pojawiła się propozycja instalowania farm fotowoltaicznych. IKEA ma swoje wiatraki, Główny Punkt Zasilający i przeanalizowała taką możliwość, stworzenia „magicznego kręgu” – przyznał przewodniczący Roman Adamczyk w trakcie ostatniej sesji radnych.

Co to ma oznaczać? Że może powstać tzw. „hybryda” w postaci połączenia wiatraków z... fotowoltaiką.

Ale o „konkretach” mamy się dowiedzieć w trakcie najbliższej sesji rady gminy.

- Ile zapłaciła IKEA za wiatraki, tego dokładnie nie wiadomo. W grę wchodzą co najmniej dziesiątki milionów złotych. Same słupy i fundamenty pod 13 wiatraków w gminie Michów warte są ponad 80 mln zł – pisaliśmy na łamach „Wspólnoty” w 2016 roku.

Konrad Sławiński

Długa lista grzechów recydywisty. Usłyszał surowy wyrok

Cztery lata bezwzględnego więzienia – to prawomocny już wyrok dla recydywisty z powiatu parczewskiego, który miał m.in. przywłaszczyć samochód oraz uszkodzić policyjny radiowóz.

Fot. Policja Parczew

Mężczyzna został skazany na cztery lata więzienia

Parczewscy kryminalni od maja do końca lipca ubiegłego roku pracowali nad rozwiązaniem zagadki kradzieży na terenie gminy Siemień. Szkodę ponosiły głównie osoby prywatne oraz miejscowe Gospodarstwo Rybackie. Mundurowi zatrzymali 41-letniego obecnie Michała G., mieszkańca gminy Siemień, który był już dobrze znany policjantom z uwagi na bogatą przeszłość kryminalną.

W maju 2017 roku mężczyzna został skazany na dwa lata więzienia za kradzieże z włamaniem, a w październiku 2017 roku usłyszał kolejny wyrok – dwóch lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł wobec niego łączną karę czterech lat i dwóch miesięcy więzienia.

Michał G. wyszedł na wolność w czerwcu 2021 roku, a już od maja 2022 roku do końca lipca dokonał licznych włamań do budynków gospodarczych w gminie Siemień.

– Kradł głównie paliwa, elektronarzędzia, kable i przewody miedziano-elektryczne, ale pokusił się też na rower i pojazd mitsubishi wraz z dowodem rejestracyjnym. Łączne straty oszacowano na ponad 33 tysiące złotych – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Sąd uznał, że Michał G. przywłaszczył m.in. samochód terenowy o wartości 15 tysięcy złotych, 70 litrów oleju napędowego o wartości 560 zł, rewolwer hukowy o wartości 300 zł, lornetkę za 1,5 tys. zł, kombinerki czy śrubokręt. Mężczyzna, zdaniem sądu, przywłaszczył także rower górski za 1,2 tys. zł.

Michał G. został też uznany za winnego przywłaszczenia przewodu elektrycznego o wartości tysiąca złotych oraz uszkodzenia mienia. Miał powyrywać przewody elektryczne wraz z mocowaniami i „puszkami łączeniowymi” o wartości 2 tysięcy złotych.

– Sąd uznał również, że oskarżony uszkodził nieoznakowany radiowóz policyjny oraz samochód terenowy. Uprzednio skradzionym przez siebie samochodem terenowym w celu uniknięcia zatrzymania przez policję najechał na tył radiowozu policyjnego, powodując w tym pojeździe uszkodzenia tylnego prawego błotnika, tylnego zderzaka i tylnej lampy o wartości około 7,9 tys. zł. Spowodował też jednocześnie w samochodzie terenowym uszkodzenia szyby bocznej przedniej od strony pasażera, zderzaka tylnego, zderzaka przedniego, błotnika przedniego lewego oraz dwóch lusterek bocznych po obu stronach pojazdu, powodując szkody w wysokości 7 tysięcy złotych – wylicza Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Michał G. został skazany na karę łączną czterech lat więzienia, na poczet orzeczonej kary sąd zaliczył tymczasowe aresztowanie od sierpnia 2022 roku. Mężczyzna został też zobowiązany do naprawienia szkody poprzez zapłatę m.in. 7 tysięcy złotych na rzecz Gospodarstwa Rybackiego w Siemieniu.

– Wyrok jest prawomocny – poinformowała Magdalena Dobosz.

Grzegorz Rekiel

REG

Powiat radzyński: Zignorował znak STOP i uderzył w pociąg

Fot. KPP Radzyń

O tej godzinie nigdy nie jechał żaden pociąg” - tłumaczył się 36-latek

O tej godzinie nigdy nie jechał żaden pociąg” - to słowa, jakimi tłumaczył się 36-latek, który kierując busem marki Mercedes, wjechał na przejazd kolejowy, uderzając w nadjeżdżający pociąg.

Do zdarzenia doszło w sobotę kilka minut po godzinie 6 w miejscowości Bojanówka, w gminie Wohyń. Z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki wynika, że 36-letni mieszkaniec gminy Czemierniki nie zastosował się do znaku „B-20 STOP”. Mężczyzna wjechał na przejazd kolejowy, nie udzielając pierwszeństwa nadjeżdżającemu pociągowi.

W zderzeniu auta z pojazdem szynowym na szczęście nikt nie ucierpiał. Skończyło się jedynie na strachu i uszkodzeniu samochodu. Kierujący byli trzeźwi. Funkcjonariusze 36-latkowi zatrzymali prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego.

- Mężczyzna w rozmowie z mundurowymi tłumaczył, że jeździ tą drogą bardzo często i „nigdy o tej godzinie nie jechał żaden pociąg”. Teraz o dalszym losie 36-latka zdecyduje sąd - informuje podkomisarz Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

(McM)

Przywłaszczyła sobie znaleziony portfel. Może za to posiedzieć pięć lat

PONIATOWA: Mieszkaniec Poniatowej przez roztargnienie zostawił portfel przy kasie samoobsługowej. Znalazła go 43-latka z Wrocławia. Ale zamiast oddać, zabrała.

W poniedziałek, 4 września 37-letni mieszkaniec Poniatowej, płacąc za zakupy przy kasie samoobsługowej w jednym z miejscowych dyskontów, zostawił tam portfel z dokumentami i gotówką. Po kilku minutach uświadomił sobie, że go nie ma i wrócił do sklepu po zgubę, ale portfela już tam nie było... Rezolutny mężczyzna na własną rękę ustalił, kto przywłaszczył sobie jego własność. Była to 43-letnia mieszkanka Wrocławia, jednak nie chciała się przyznać, że zabrała portfel. 37-latek zawiadomił więc policję.

Zdarzenie zarejestrowane zostało przez sklepowe kamery, więc mowy o żadnej pomyłce nie było. Policjanci ustalili, że pozostawiony przy kasie samoobsługowej portfel wzięła 43-latka z Wrocławia, po czym opuściła sklep. Kobieta została zatrzymana.

- W chwili zatrzymania nie miała przy sobie znalezionego portfela, twierdząc, że zostawiła go po wyjściu ze sklepu na murku. Przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych zajmowanych przez kobietę również nie doprowadziło do odnalezienia zaginionego portfela, dokumentów i pieniędzy należących do 37-latka z Poniatowej - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

W piątek, 8 września 43-latka usłyszała zarzut popełnienia przestępstwa, tym razem się przyznała.

AG

eprasa.pl e5c95e4ca6

Puławskie starostwo: Program naprawczy w szpitalu „tak", ale nie kosztem pracowników

Władze powiatu puławskiego nie zgadzają się na wprowadzenie firmy sprzątającej do szpitala i zmianę formy zatrudnienia salowych. Zobligowały dyrektora do pozyskania innych rozwiązań na poprawę sytuacji finansowej placówki.

Fot.Dominik Kęsik

Danuta Smaga, Starosta Puławski
Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działy się kosztem najniżej zarabiających pracowników w szpitalu

Pomysł dyrektora na poprawę sytuacji szpitala

W sierpniu na naszych łamach informowaliśmy o obawach ponad setki pracowników SP ZOZ w Puławach, których władze szpitala poinformowały o przymiarkach do wprowadzenia na teren placówki firmy sprzątającej. Część personelu dotychczas dbająca o czystość w lecznicy mogłaby skorzystać z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

- Usłyszeliśmy od pana dyrektora, że musi przygotować plan naprawczy, że takie rozwiązanie funkcjonuje już w szpitalach np. w Rzeszowie czy w Kielcach - opowiadali nam wówczas pracownicy szpitala z obawą patrząc w przyszłość. Obawiali się przede wszystkim utraty pracy.

- Pan dyrektor stosując par. 23` Prawa pracy chce nas oddać w ręce drugiego pracodawcy. Powiedział nam, że firma ma obowiązek nas zatrudnić przez pół roku na tych samych warunkach, jakie mamy w szpitalu. Potem mogą z nami zrobić, co zechcą - podnosili.Jak zorientowali się pracownicy, po tym czasie raczej nie mogliby liczyć na dotychczasowe warunki zatrudnienia.

Z prośbą o pomoc zwrócili się do organizacji związkowych, skierowali pisma do władz powiatu i parlamentarzystów. Dyrektor Piotr Rybak z kolei tłumaczył się tym, że szpital zeszły rok zamknął ze stratą 3,4 mln złotych, dlatego do końca września był zobowiązany przedstawić plan naprawczy, który będzie zawierał różne rozwiązania mające na celu z jednej strony usprawnić jego działanie, a z drugiej wpłynąć korzystnie na wynik finansowy. Wprowadzenie firmy sprzątającej miało być jednym z jego elementów.

Starostwo: To nie przejdzie

Jak się okazuje, pomysł dyrektora nie spotkał się z aprobatą władz powiatu, czyli organu prowadzącego szpital, które sprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu, o czym głośno powiedziała starosta podczas ostatniej sesji rady powiatu. Decyzję przekazano kierownictwu SP ZOZ-u, a oficjalne stanowisko starostwa trafiło również do Ministerstwa Zdrowia. - Podmiot tworzący ma na względzie interes i dobro każdego pracownika SP ZOZ w Puławach, dlatego też zarząd powiatu zobligował dyrektora szpitala do poszukania i rozwoju innych generujących zysk działań, na bazie istniejących zasobów kadrowych, bez konieczności zmian kadrowych, związanych z pracownikami gospodarczymi, salowymi oraz osobami sprzątającymi - czytamy w piśmie skierowanym do ministerstwa. - Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działy się kosztem najniżej zarabiających pracowników w szpitalu - stwierdziła Danuta Smaga, Starosta Puławski. Jak przyznają w rozmowie z nami pracownicy SP ZOZ, który latem zgłosili się do naszej redakcji, na razie odetchnęli z ulgą. Jednakże podkreślają, że związki zawodowe w dalszym ciągu trzymają rękę na pulsie i czekają na dalszy rozwój sytuacji.

Marta Pietroń

Gmina Chodel: Jechała wężykiem, pijąc po drodze piwo...

POWIAT OPOLSKI: Mając prawie dwa promile alkoholu, 28-latka z gminy Borzechów jechała przez Borów, wioząc otwartą puszkę z piwem. Zatrzymał ją jeden z uczestników ruchu drogowego, który - widząc styl jej jazdy - zawiadomił Policję.

W czwartek, 7 września tuż po północy, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim otrzymał informację o nietrzeźwej kobiecie, która jechała skuterem. Jak mówił zgłaszający, poruszała się ona całą szerokością drogi, jadąc od Chodla w Kierunku Borowa. Ale to nie koniec... Okazało się, że w jednej ręce trzymała otwarte piwo w puszce. Zgłaszającemu udało się zatrzymać kobietę i zabrać jej kluczyki.

Na miejsce zdarzenia natychmiast skierowani zostali policjanci. Jak się okazało, skuterem ZIPP kierowała 28-letnia mieszkanka z gminy Borzechów. Badanie trzeźwości kobiety wykazało niemal dwa promile alkoholu w jej organizmie. Ale policjanci ustalili także, że ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez sąd.

AG

Czołówka w Celejowie. Lądował śmigłowiec LPR

Seat zderzył się z oplem. Dwie osoby trafiły do szpitala.

Do zderzenia doszło w sobotnie przedpołudnie w Celejowie. Jak ustaliła puławska policja, kierujący seatem 23-letni mieszkaniec Puław nie dostosował prędkości do warunków drogi, na łuku zjechał na przeciwny pas i doprowadził do zderzenia z oplem. Na miejscu okazało się, że pomocy medycznej wymaga pasażer seata. Ratownicy w jego przypadku zadecydowali o zadysponowaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do szpitala karetką została odwieziona również kierująca oplem 47-letnia mieszkanka gminy Puławy. Badanie alkomatem wykazało, że była trzeźwa, w przeciwieństwie do kierowcy seata. 23-latek miał 0,64 promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany. Najprawdopodobniej będzie odpowiadał za jazdę w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

Nieszczęśliwy wypadek przy wycince drzewa. Zginął mężczyzna

Na miejscu zginął 75-latek, na którego spadł konar drzewa w trakcie wycinki.

W ubiegły wtorek, 5 bm. dyżurny wisznickiego komisariatu otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że na terenie jednej z posesji w gminie Sławatycze doszło do wypadku.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 75-latek podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzby został uderzony przez spadający konar drzewa. Pomimo podjętych czynności ratunkowych, życia mężczyzny nie udało się uratować. Na skutek poniesionych obrażeń 75-latek poniósł śmierć na miejscu - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Fot.KMP Biała Podlaska

75-latek podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzby został uderzony przez spadający konar drzewa

Joanna Niećko

Puławy: Zderzenie motocykla z osobówką

Kierujący citroenem wymusił pierwszeństwo na kierowcy jednośladu. 43-letni motocyklista trafił do szpitala.

Do wypadku doszło w sobotnie przedpołudnie w centrum Puław na ul. Zielonej. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 43-letni kierowca osobowego citroena z gminy Kurów, wyjeżdżając z posesji, nie zachował ostrożności przy włączeniu się do ruchu, nie ustępując pierwszeństwa przejazdu motocykliście, 43-letniemu mieszkańcowi Puław. Mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroń

27-latek z narkotykami. Był poszukiwany, miał „rok do odsiadki"

Policjanci z Łukowa zatrzymali 27-latka, który miał przy sobie mefedron oraz haszysz. Dodatkowo, jak się okazało, mężczyzna był poszukiwany, miał „rok do odsiadki".

W nocy z poniedziałek na wtorek patrolujący Park Miejski w Łukowie policjanci zwrócili uwagę na grupę osób tam przebywających. Funkcjonariusze najbardziej zwrócili uwagę na zachowanie młodego mężczyzny.

Fot.Policja Łuków

Mężczyzna miał przy sobie haszysz i mefedron (fot. Policja Łuków)

- Zbliżając się do niego, zauważyli, że dyskretnie wyjął on z kieszeni bluzy „zawiniątka", które odrzucił od siebie. Zaraz potem chciał oddalić się od towarzystwa, lecz mundurowi, reagując na jego zachowanie, uniemożliwili mu to. Gdy sprawdzili wyrzucone przez niego zawiniątka to, rozpoznali, że są tam najprawdopodobniej narkotyki. Nie mylili się - informuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Jak się okazało, mężczyzna miał przy sobie mefedron i haszysz.

To nie jedyny powód, dlaczego został zatrzymany przez mundurowych. 27-latek był poszukiwany. Miał rok „do odsiadki za przestępstwa narkotykowe".

Mężczyzna noc spędził w policyjnej celi. Już we wtorek rano, 5 bm. usłyszał zarzuty i już trafił za kratki.

Patryk Pytlak

Oszustwa na cukier. Kryminalni zatrzymali 35-latka

Powiat lubartowski: Lubartowscy kryminalni zatrzymali mężczyznę, który na internetowych portalach ogłoszeniowych sprzedawał cukier w bardzo okazyjnej cenie.

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał kupić produkt, skontaktował się ze sprzedającym przez komunikator. Sprzedawca - oszust dokładnie poinformował mężczyznę o warunkach zakupu i formie dostawy produktu. Poinformował także, że produkt sprzedaje hurtownia i należy zakupić całą paletę produktu, czyli ponad 1200 kg. Oświadczył ponadto, że formą zapłaty jest tylko i wyłącznie przelew bankowy. Kupujący podał dane niezbędne do wystawienia faktury, a pieniądze w kwocie ponad 5 tys. zł. przesłał na podany numer konta bankowego. Wkrótce po wysłaniu pieniędzy kontakt ze sprzedającym się urwał, a oszukany mężczyzna zgłosił ten fakt na komendę w Lubartowie.

Lubartowscy kryminalni ustalili i zatrzymali 35-letniego oszusta, mieszkańca gminy Jarosław. Jak ustalili, 35-latek oszukał w ten sam sposób jeszcze dwie osoby: mieszkankę województwa wielkopolskiego oraz mieszkańca województwa podkarpackiego.

- Każda z tych osób została oszukana na kwotę ponad 5 tysięcy złotych. Sprawa jest rozwojowa. W czwartek Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec mężczyzny areszt - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

W Biłgoraju zmarła wnuczka Stanisława Wyspiańskiego.

Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska

Mało kto wiedział, że wnuczka wielkiego młodopolskiego artysty mieszka w Biłgoraju. 8 września w tym mieście pożegnano Dorotę Stanisławę Wyspiańską-Zapędowską - wnuczkę wybitnego młodopolskiego artysty. Zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

O tym, kim był Stanisław Wyspiański, wiedzą chyba wszyscy. Ale dopiero kilka dni temu do mieszkańców Biłgoraja dotarła wiadomość, że wnuczka wielkiego polskiego poety ostatnie lata swojego życia spędziła w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Biłgoraju. Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

Msza święta żałobna została odprawiona w DPS dla Kombatantów 8 września, natomiast urna z prochami zmarłej spoczęła na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Fot.Starostwo Powiatowe Biłgoraj

8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej w DPS dla Kombatantów w Biłgoraju

Fot.Wikipedia

Śpiący Staś – rysunek polskiego malarza Stanisława Wyspiańskiego z 1902 roku wykonany pastelami na papierze, znajdujący się w Galerii sztuki polskiej 1800–1945 Muzeum Śląskiego w Katowicach. Rysunek powstał w Krakowie na kilka lat przed śmiercią artysty. Artysta uwiecznił na nim swojego najmłodszego syna Stanisława - ojca Doroty Wyspiańskiej

Wnuczka „Śpiącego Stasia"

Kim była Dorota Wyspiańska? Stanisław Wyspiański 18 września 1900 poślubił chłopkę, Teodorę Teofilę Pytko, mającą już nieślubnego syna Teodora, przysposobionego przez artystę. Przed ślubem urodziły się ich starsze dzieci: córka Helena i syn Mieczysław, natomiast po ślubie, 2 grudnia 1901 roku, urodził się syn Stanisław. To swojego najmłodszego i jedynego ślubnego syna, Stanisława, Wyspiański uwiecznił na obrazie „Śpiący Staś".

Dorota Stanisława Wyspiańska-Zapędowska była natomiast jedyną córką „Śpiącego Stasia". Jej dziadek, Stanisław Wyspiański, zmarł, gdy ojciec Doroty miał 6 lat. Nie miała więc okazji poznać swojego dziadka, ale w licznych wywiadach podkreślała, jak ważne są dla niej obrazy dziadka. Mówiła nawet, że chciała zatrudnić się w Muzeum w Lublinie jako sprzątaczka, by być bliżej obrazów dziadka.

- Spotkało się to z oburzeniem, jak wnuczka Wyspiańskiego może być sprzątaczką. A ja chciałam być blisko obrazów dziadka. Żadnego nie mam w domu, to bolesny temat - mówiła w wywiadzie dla portalu postfestiwal.eu.

Skarbnica wiedzy o dziadku

Dorota Wyspiańska była skarbnicą wiedzy o swoim dziadku. Udzielała wywiadów, brała udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną. W 2019 roku jako gość honorowy brała udział w obchodach 30-lecia VIII LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Rzeszowie. Święto połączone było z **Dniem Patrona – Stanisława Wyspiańskiego w 150 rocznicę urodzin** wielkiego Polaka i wszechstronnego artysty.

- Jej anegdoty i ciepłe wspomnienia o dziadku przybliżyły i ożywiły postać patrona szkoły - czytamy na stronie szkoły.

Kobieta związana była z Krakowem, a następnie mieszkała w Lublinie. Była emerytowaną bibliotekarką, prowadziła również warzywniak. Wiele lat walczyła o spadek po dziadku, o czym informowały ogólnopolskie media. Pomagał jej nawet detektyw Krzysztof Rutkowski. Jeszcze w pandemii udzielała wywiadów, w których mówiła o przegranych procesach i braku środków do życia.

Na pytanie „co będzie u pani na wigilijnym stole" odpowiedziała:

- Opłatek. Tylko opłatek. Na święta w ogóle nie mam pieniędzy. Ale mimo wszystko się nie poddaję. Jest opłatek, którym podzielę się z synem. Choć w sercu rodzi się bunt, to chcę ze spokojem to przeżyć. [źródło: postfestiwal.eu/dorota-wyspianska]

Media pamiętały

W Internecie można znaleźć sporo informacji o pani Wyspiańskiej i jej rodzinie. W licznych wywiadach przyznaje, że w najważniejszych momentach jej życia towarzyszyły jej media. W tym samym czasie, kiedy odbywała się premiera „Wesela" Wajdy na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego, czyli 13 listopada 1971 roku, odbyło się wesele pani Doroty. Media pisały wtedy o dwóch weselach i jednym ślubie, a w prasie ukazały się jej ślubne zdjęcia.

- Jak zdawałam maturę, na salę wbiegli dziennikarze, żeby zrobić zdjęcia, jak to wnuczka Wyspiańskiego zdaje egzaminy - mówiła w wywiadzie dla portalu i.pl.

Ostatnie lata swojego życia, o czym praktycznie nikt nie wiedział, spędziła w Biłgoraju. 8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej. W ostatnim pożegnaniu wnuczki Stanisława Wyspiańskiego uczestniczył starosta biłgorajski Andrzej Szarlip i poseł Beata Strzałka, dyrekcja oraz pracownicy DPS dla Kombatantów w Biłgoraju.

- Pani Dorota Wyspiańska-Zapędowska była sobą niezwykle skromną, dobrą, uśmiechniętą. Umiała słuchać, podchodziła do drugiego człowieka z wielkim szacunkiem. Zapamiętamy ją jako osobę otwartą i życzliwością. Niech Dobry Bóg przyjmie ją do Swego mieszkania w niebie i da jej wieczne zbawienie - podkreśla starosta Andrzej Szarlip.

Natalia Račaitis

Radni: Polityka Przemysława Czarnka szkodliwa i sprzeczna z wartościami Lublina

Lublin: Radni Rady Miasta Lublin zagłosowali w sprawie „uznania polityki prowadzonej przez ministra Przemysława Czarnka za szkodliwą dla polskiej edukacji oraz sprzeczną z wartościami Lublina jako Europejskiej Stolicy Młodzieży". Za przyjęciem stanowiska było 17 radnych, 12 było przeciw, a dwoje nie oddało głosu.

REG

Fot.Dominika Polonis

Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki

- Wierzymy w to, że te wybory wygramy i w to, że pan minister Czarnek po nich nie będzie już dłużej ministrem edukacji. Dlatego to ostatni moment, aby wprowadzić to stanowisko. Jest to dla nas nieakceptowalna polityka - mówi Maja Zaborowska, radna Rady Miasta Lublin i pomysłodawczyni stanowiska.

Jak uważa radna, minister Czarnek zaistniał w polityce między innymi poprzez rozdawanie medali radnym głosującym przeciwko LGBT. - Potępienie dla tego typu działań powinno być oczywiste. Ministrowi Czarnkowi nie udało się wprowadzić dwóch ustaw lex Czarnek, czyli doprowadzić samorząd do pozycji płatnika i tego, aby dyrektor szkoły był całkowicie od niej zależny – mówi Zaborowska.

- Po minister Zalewskiej wydawało się, że już gorzej być nie może, a tymczasem wybraliśmy sobie takiego ministra. Minister powinien być praktycznie niezauważalny, być człowiekiem o wysokiej kulturze. Minister Czarnek to antywzór, wypowiedzi wykluczenia, agresji. Czystym skandalem jest to, że osoba z takim zachowaniem jest ministrem – mówi radny Bartosz Margul. Zdania radnych za przyjęciem stanowiska nie podzielał między innymi radny Piotr Gawryszczak. Wyrażał on jednak swoje niezadowolenie bez dopuszczenia do głosu przez przewodniczącego.

Do głosowania doszło na ostatniej sesji Rady Miasta Lublina.

Dominika Polonis

eprasa.pl e5c95e4ca6

Łukowianin przez cztery lata nie wiedział, że choruje na czerniaka. Rzecznik Praw Pacjenta: „Prawo pacjenta zostało naruszone”

ŁUKÓW Śp. Karol Madej zmarł w styczniu tego roku na czerniaka. Przez cztery lata nie wiedział, że ma śmiertelny nowotwór, a diagnoza leżała w łukowskiej przychodni. Rzecznik Praw Pacjenta uznał, że prawo tego pacjenta zostało naruszone, bo obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie go o wyniku badania histopatologicznego.

Fot. Łukasz Prucsak

Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie

Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany

Na początku tego roku pisaliśmy o poruszającej sprawie łukowianina, pana Karola Madeja. Mężczyzna zmarł 13 stycznia tego roku w wieku 44 lat. Kilka ostatnich miesięcy jego życia to była ciężka choroba nowotworowa – czerniak guzkowaty - złośliwy nowotwór, który u łukowianina dał ogromny rozsiew i przerzuty do całego ciała.

Dawne badanie

Cztery lata przed śmiercią, w marcu 2018 r., w łukowskiej przychodni pan Karol miał wycinane znamię – brodawkę na głowie. Nie poznał jednak wyniku tego badania, które wykazało, że mężczyzna cierpi na czerniaka.

Żył w nieświadomości, aż w sierpniu 2022 r. zemdlał w domu.

W łukowskim szpitalu szukano przyczyny jego złego samopoczucia, stwierdzono dużą anemię, sprawdzano, czy nie ma koronawirusa, ale badania tego nie potwierdziły.

- W tym czasie na ciele męża zaczęły pojawiać się guzy! Lekarze nie zwrócili na nie uwagi. Wypisali go do domu bez diagnozy – mówiła żona zmarłego Marlena Adameczek-Madej.

Nagle w ciele pana Karola pojawiło się dużo więcej guzów, męczył go ból. Chory trafił na SOR do szpitala w Białej Podlaskiej. Tam pobrano wycinki do badań, a lekarz onkolog zapytał, czy pan Karol miał wycinaną jakąś zmianę na skórze.

Wtedy chory przypomniał sobie o tym, że cztery lata wcześniej w Przychodni przy szpitalu w Łukowie, chirurg usunął mu brodawkę ze skóry głowy.

- Po wycięciu znamienia czy brodawki robione są badania. Powiedziano nam, że jeśli coś wyjdzie, to zadzwonią. Jednak nie dzwonili. Próbowaliśmy kilka razy sami się dowiedzieć, czy są wyniki, ale nas zbywano. Stwierdziliśmy w końcu, że przecież gdyby coś było nie tak, musieliby dać znać. I zapomnieliśmy o sprawie – opowiadała wdowa.

Wynik nadal leżał w Łukowie

Po uwadze lekarza onkologa małżonkowie pojechali do łukowskiej przychodni po wynik sprzed czterech lat. Okazało się, że nadal tam był. Trafił tam trzy tygodnie po zabiegu i wskazywał, że u pana Karola rozpoznano czerniaka guzkowego.

- Wynik nigdy nie trafił do systemu, do historii choroby pacjenta, chirurga czy lekarza rodzinnego - mówiła żona zmarłego.

Mimo podjętej walki o życie pana Karola lekarze nie mogli mu pomóc. Leczenie było nieskuteczne, choroba bardzo zaawansowana. Łukowianin zmarł 13 stycznia 2023 r.

Do sądu i Rzecznika Praw Pacjenta

Rodzina zmarłego Karola Madeja złożyła w sądzie pozew przeciwko szpitalowi w Łukowie i ubezpieczycielowi o zapłatę zadośćuczynienia za doznaną krzywdę i za naruszenie praw pacjenta. Sprawa trafiła także do Rzecznika Praw Pacjenta.

31 sierpnia Rzecznik Praw Pacjenta poinformował o krokach podjętych w sprawie pana Karola Madeja.

RPP uznał bezsprzecznie, że prawo pacjenta zostało naruszone.

W tym wypadku nic placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem

- Obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie pacjenta lub osoby upoważnionej przez pacjenta o wyniku badania histopatologicznego. W tym wypadku nic placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem. Zrealizowanie obowiązku informacyjnego powinno nastąpić z wykorzystaniem wszelkich metod i sposobów kontaktu z pacjentem. W niniejszej sprawie pobranie tkanek do badań histopatologicznych oznacza, że proces diagnozowania stanu zdrowia pacjenta nie został zakończony. Otrzymane przez przychodnię alarmowe wyniki badań nie powinny kończyć procesu leczenia, a w tej sytuacji powinny go dopiero rozpocząć, z uwagi na stwierdzoną chorobę onkologiczną – wylicza RPP.

Zalecone procedury

Rzecznik w piśmie do łukowskiego szpitala wniósł m.in. o bezwzględne wprowadzenie w placówce procedury informowania pacjentów o otrzymanych wynikach alarmowych, przekazywaniu szczegółowych informacji pacjentom przed zabiegiem chirurgicznym usunięcia zmian skórnych, w tym obligatoryjne potwierdzanie zgody na zabieg w formie pisemnej.

O komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Mariusza Furlepy, dyrektora szpitala w Łukowie.

- Podeszliśmy z pewną pełną powagą do zaleceń Rzecznika Praw Pacjenta, natomiast w większości te zalecenia były wdrożone u nas dużo wcześniej. Jeżeli chodzi o procedury w okresie zaistnienia sytuacji z panem Madejem, to ustawodawca nie narzucał nam w tym konkretnym przypadku ustawowych przepisów odnośnie sposobu informowania pacjenta o wyniku. Sposoby informowania pacjenta o wynikach badań nie były przez ustawodawcę uściślone – mówi Mariusz Furlepa.

Dyrektor szpitala dodaje, że rzecznik wypowiedział się, że zostały naruszone prawa pacjenta przed rozstrzygnięciem sprawy w sądzie.

- Nie ma jeszcze wyroku sądowego w sprawie, czy łamane były prawa pacjenta, czy nie, a rzecznik już przyjął, że zostały złamane. My opinię rzecznika przyjęliśmy i czekamy na wyrok sądu. Rzecznik Praw Pacjenta staje zawsze po stronie pacjenta, a nie szpitala. Jeszcze nie spotkałem się z taką sytuacją, żeby rzecznik poparł stanowisko szpitala. Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany - mówi Furlepa.

Telefoniczna informacja

Zapytaliśmy dyrektora SP ZPZ w Łukowie, jakie zasady teraz obowiązują, gdy wynik badania pacjenta wskazuje na poważną chorobę.

- Po sytuacji z panem Madejem wprowadziliśmy w szpitalu w Łukowie i naszych jednostkach wewnętrzną procedurę, która polega na tym, że kiedy pobieramy od pacjenta wycinek do badań histopatologicznych, wtedy pacjent podpisuje się pod naszą procedurą, że będzie się interesował wynikiem, zgłosi się osobiście po wynik i go odbierze z danej jednostki. Kiedy wynik histopatologiczny przychodzi do szpitala, lekarz go ogląda i ocenia, czy jest to wynik alarmowy i czy trzeba dzwonić do pacjenta, czy nie. W przypadku wyniku alarmowego dzwonimy do pacjenta, odnotowujemy, czy odebrał telefon, czy nie, zapisujemy godziny. Powiadamiamy pacjenta, że jest już wynik i należy go odebrać. Oczywiście informujemy pacjenta o tym, że jest wynik, a nie o tym, jaki to wynik. Pacjent musi się zgłosić i podpisać, że odebrał wynik. Ale jeśli się nie zgłosi, to my nic nie możemy zrobić. Jeżeli pacjent wykaże się totalną nieodpowiedzialnością, to wówczas ta procedura nie zafunkcjonuje – tłumaczy dyrektor Furlepa.

Własna troska o siebie

I na koniec bardzo ważne zdanie od Rzecznika Praw Pacjenta, który wskazuje, że troska o własne zdrowie to nasz obowiązek.

- Przedstawiona historia pokazuje, że także my - jako pacjenci - powinniśmy zachować czujność w kwestiach związanych z naszym zdrowiem. Nie wahajmy pytać lekarzy i personelu medycznego o wyniki badań, szczegółowe informacje o stanie zdrowia oraz wszelkie inne istotne kwestie. Jeśli otrzymujemy wyniki badań, upewnijmy się, że je rozumiemy i że są one zgodne z naszą wiedzą na temat własnego zdrowia. Jeśli coś wydaje nam się niejasne lub niepokojące, zawsze warto podjąć kroki w celu wyjaśnienia sytuacji – pisze RPP.

RPP włączył się do postępowania

Ponadto RPP zdecydował też o aktywnym uczestnictwie w postępowaniu cywilnym dotyczącym otrzymania zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz naruszenia praw pacjenta.

mo

Lublin: Jechał audi, udając policyjny radiowóz

Za szybą czołową umieścił sygnały błyskowe i zmuszał innych kierujących do zjechania mu z drogi.

Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie 20-latka do sądu

Policjanci z Wydziału Wykroczeń i Przestępstw w Ruchu Drogowym Komendy Miejskiej Policji w Lublinie zostali powiadomieni o kierującym audi, który w sierpniu tego roku jechał ulicami miasta, udając policyjny radiowóz.

Na nagraniu, które zostało umieszczone w internecie, widać, że mężczyzna umieścił za szybą czołową wyposażenie pojazdu uprzywilejowanego wysyłające sygnały świetlne w postaci niebieskich i czerwonych świateł i zmuszał kierujących do zjechania z drogi. Policjanci ustalili kierującego i okazało się, że za kierownicą audi siedział 20-latek, który wypożyczył samochód z wypożyczalni. Mężczyzna nie miał nic na swoje wytłumaczenie.

- W trakcie swojej jazdy zajmował więcej niż jeden pas ruchu. Wyprzedzał samochody na skrzyżowaniu, na podwójnej linii oraz bezpośrednio przed przejściem dla pieszych. Poruszał się również powierzchnią wyłączoną z ruchu. Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie do sądu - informuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z lubelskiej policji.

(McM)

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

Do Żmijowisk powróciło Słowiańskie Babie Lato - na podsumowanie sezonu

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Ewa, Izabela, Artur i Michał z Lublina
Interesujemy się takimi słowiańskimi klimatami i przyjechaliśmy specjalnie na Słowiańskie Babie lato. Jesteśmy z grupy Rodzimowierców, a niektórzy także z grupy rekonstrukcyjnej zajmującej się wiekami od IX do XI. Często przyjeżdżamy do Żmijowisk, ale Artur jest tu dziś po raz pierwszy, ale mówi, że na pewno nie ostatni. Mnie interesuje najbardziej aspekt religijny i obrzędy z „duchowością", sama rekonstrukcja już nie do końca - mówi Iza

Paweł Lis,
Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, kierownik Oddziału Grodzisko Żmijowiska
Po trzech latach wróciliśmy do formuły tego jesiennego spotkania nazwanego „Słowiańskim Babim Latem", które zawsze było formą podsumowania minionego sezonu. Ten sezon był szczególny, ponieważ po pewnych kataklizmach, które nawiedziły to miejsce, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowiska doprowadzić do takiego stanu, że nie wstydzimy się już państwa tutaj zaprosić i gościć.

Najmłodsi nie odstępowali na krok stolika z dawnymi planszówkami

Joanna, Marcin, Wojtek i Jasio Pyszczak z Puław
Bardzo lubimy tu przyjeżdżać. Kiedyś bywaliśmy częściej. Dla dzieci jest to świetna okazja do zabawy na świeżym powietrzu, są też ciekawe koncerty. Ale ostatnio byliśmy jakieś trzy lata temu. Dziś świetnie się bawimy.

Eliza (8 l.) i Nina (6 l.) Szczęsne z Opola Lub.
Eliza: Bardzo fajne były te gry. Przegrałam z młodszą siostrą... Lubimy grać w gry planszowe, zwłaszcza z tatą. Przyjeżdżamy tu z rodzicami często, na każdą imprezę. Podoba nam się tu.

POWIAT OPOLSKI:
Chleb pieczony w historycznym piecu, poznawanie dawnych zwyczajów i życia naszych przodków w teorii, ale i w praktyce - wszystkiego można było w minioną sobotę, 9 września spróbować w Grodzisku Żmijowiska.

Po kilku latach wróciło jesienne podsumowanie sezonu w Grodzisku Żmijowiska, czyli „Słowiańskie Babie Lato". - Po pewnych kataklizmach, które nawidziły nasz kraj, a szczególnie to miejsce, po covidach, po prądach powietrznych, a nade wszystko po powodzi, która uniemożliwiała dostęp do tego miejsca przez blisko rok, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowiska doprowadzić do takiego stanu, że nie wstydzimy się was tu gościć - mówił na powitanie gości Paweł Lis, pracownik Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. A było kogo witać. Słowiańskie Babie Lato w minioną niedzielę ściągnęło do Żmijowisk sporą liczbę miłośników tego ciekawego miejsca. Byli i starsi, i młodsi, ale przede wszystkim rodziny z dziećmi. I to właśnie najmłodsi mieli największą frajdę. Mogli pograć w dawne planszówki, zobaczyć czym setki lat temu bawili się ich rówieśnicy. Dorośli tymi „dziecięcymi" rozrywkami również nie pogardzili, wszyscy bawili się wyśmienicie, wspomagani przez członków Rodu Dębowego Liścia, którzy cierpliwie wyjaśniali wszystkie zasady zabaw. Ale była też okazja do zwiedzania Grodziska z przewodnikiem i do posłuchania koncertu muzyki etnicznej w wykonaniu Kasi Gacek-Dudy z zespołem „Jesienne brzmienia gór".

Wydarzeniu towarzyszył także pokaz wypieku chleba w rekonstrukcji historycznego pieca piekarskiego. Oczywiście wypieku można było także posmakować. Sporym zainteresowaniem cieszyły się też warsztaty ceramiczne, większość obecnych wczoraj w Żmijowiskach dzieciaków wróciła do domu z własnoręcznie wykonanymi miseczkami.Jak na Grodzisko przystało, było też ognisko, przy którym można było upiec kiełbaskę.

AG

REG

Witamy na świecie. Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS

Gabrysia Wójcik z tatą, Brzeźnica Bychawska
ur. 3 września, g. 22:10, 2370 g, 48 cm
Rodzice: Sylwia i Jakub

Bliźnięta (od lewej): Michał i Marysia Wierzchowscy, Zarzec Ulański, powiat radzyński
ur. 5 września,
Michał, g. 1:12, 3280 g
Marysia, g. 1:30, 2870 g
Rodzice: Wioleta i Jarosław
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Oluś (3 lata)

Synek państwa Zalewskich, Radzyń Podlaski,
ur. 8 września, g. 2:57, 4700 g, 61 cm
Rodzice: Angelika i Mariusz
Rodzeństwo: Aleksander (4 lata), Alicja (2 lata)

Alicja Mazurek, Rusiły, pow. parczewski
ur. 8 września, g. 8:58, 2950 g, 50 cm
Rodzice: Aleksandra i Bartłomiej
Siostra: Izabella (3 lata)

Marcelina Marciniuk, Radzyń Podlaski
ur. 7 września, g. 10:53
Brat: Antoni (9 lat)

Oliwia z Kąkolewnicy, powiat radzyński
ur. 8 września
Rodzice: Justyna i Piotr

eprasa.pl e5c95e4ca6

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. III)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Wedle metryki z 14 lutego 1818 roku rodzicami Gustawa Ehrenberga było warszawskie małżeństwo młynarzy Krystyna i Ferdynand Ehrenbergowie. Historycy są jednak zgodni: prawdziwymi rodzicami chłopczyka byli Helena Weronika Dzierżanowska, jeszcze niedawno Rautenstrachowa oraz... car Rosji, król Polski, Aleksander I Romanow.

W tej historii są same niewiadome, a pozornie „stałe" są „zmienne". Wiemy tylko, że car, a potem dwór petersburski, łożyli na utrzymanie dziecka i nigdy w korespondencji nie podważyli faktu ojcostwa. Mimo że nawet data się nie zgadza: - w pierwszym rzędzie czas wizyt cara w Warszawie (w 1817 r. go nie było, wyjechał w październiku 1816 r.) - wiele wskazuje na to, że chłopiec mógł mieć już wtedy już kilka miesięcy.

W zasadzie nie ma pewności nawet co do tego, czy sam Gustaw Ehrenberg, później głośny poeta, tłumacz, dziennikarz i rewolucjonista, wiedział, że jego biologicznym ojcem był car Rosji Aleksander I. Niektórzy uważają, że zaangażowanie poety w ruch rewolucyjny było mniej czy bardziej świadomym głosem sprzeciwu wobec pewnego elementu własnej tożsamości. Dwór carski tajemnicy strzegł tak starannie, że kiedy Gustaw po kolejnym spiskowym epizodzie został skazany na śmierć (zamieniono mu wyrok na Sybir), nikt zupełnie nie reagował. Nie wiedzieli też nic jego najbliżsi znajomi. Jedynym dowodem są listy między Aleksandrem w i Weroniką Rautenstrachową, w których omawiane są sprawy natury alimentacyjnej. W wychowanie dziecka ojciec się nie wtrącał.

Wychowanica Puław

Weronika Dzierżanowska swojego męża, generała Józefa Rautenstraucha, poznała w 1806 r. na jednym z bali w Puławach. Miała wtedy 16 lat. Ojciec Jan zostawił tam córki po przedwczesnej śmierci matki. Opiekę nad nimi przejęły daleko skoligacone z rodziną księżna Izabela Czartoryska i jej córka Maria. Nie była to szczególna historia, takich dzieci po Puławach biegało całkiem sporo. Na dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebodawców) było kształcenie licznej dzieciarni. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratelę. Głównym perceptorem od polskiego był sam Franciszek Kniaźnin, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie zakochany w swojej uczennicy księżniczce Marynce. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny, baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać osobiście. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Petit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirujące i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując, wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze.

Pan średnio młody

Józef Rautenstrauch był od niej dwa razy starszy, rudy, zezowaty, dość przykry w obejściu, Parantele tez nie powalały - herb rodzina dostała dopiero od Stanisława Augusta. Nie sposób jednak odmówić mu kompetencji wojskowych, które powodowały dość szybkie awanse. Być może nie bez znaczenia był fakt, że ojciec panny młodej był w tym momencie podwładnym Rautenstraucha.

Pierwszym owocem małżeństwa był chłopiec, który zmarł w niemowlęctwie oraz córka. Potem zaś najwidoczniej ogień się wypalił. Już około 1809 r. pani Rautenstrachowa (świadczą o tym m.in. w pamiętnikach Kajetan Koźmian i Anna Nakwaska) romansowała, ku uciesze warszawskiej society, m.in. z francuskim dyplomatą Bignonem. Nie było w tym specjalnego skandalu, prawo do takich romansików uznawane było za przyrodzone prawo człowieka. Byleby formy zachowywać.

Portret cara Aleksandra z 1817 roku i zdjęcie jego domniemanego syna poety Gustawa Ehrenberga

Gustaw Ehrenberg, syn Weroniki z Dzierżanowskich i cara Aleksandra I, najszerzej znany jest z rewolucyjnej pieśni „Gdy naród do boju wystąpił z orężem":

Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
panowie o czynszach radzili.
Gdy naród zawołał: „umrzem lub zwyciężym!",
panowie w stolicy bawili.
O, cześć wam panowie, magnaci,
za naszą niewolę, kajdany,
o, cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,
za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.
Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
rękami czarnymi od pługa,
panowie w stolicach kurzyli cygara,
radzili o braciach zza Buga.

Mimo że zdobyła sobie dość znaczną popularność, w sensie historycznym jest dość poważną bzdurą: wszystkie polskie zrywy niepodległościowe były przedsięwzięciami szlacheckimi, czasem z pewnym udziałem mieszczan, zwłaszcza w większych ośrodkach.

Zajrzyjmy do pamiętnika Wirydianny Fiszerowej, uważnej i inteligentnej obserwatorki epoki. Opisuje wydarzenia 1809 roku: „Książę (chodzi o Józefa Poniatowskego - ZS) miał wśród członków swego sztabu kilku pułkowników, pajacowatych stręczycieli i amantów dam swego otoczenia, a że ich nie awansował, a oni sami o to nie dbali, więc nie przysparzało to żadnego kłopotu. Mój mąż (gen. Stanisław Fiszer - ZS) okazywał względy szefowi swego sztabu, panu Rautenstrauchowi, człowiekowi o twarzy małpy, podstępnemu intrygantowi, bardzo pracowitemu i biegłemu w posługiwaniu się piórem. Te zalety zjednały mu mojego męża. Złe języki utrzymywały, że jego urocza i skłonna do romansów żona, Agnieszka (chodzi o Weronikę - ZS), wpadła w oko pryncypałowi. To niewykluczone, ale jest rzeczą pewną, że mąż nie zatrudniałby tego człowieka, gdyby nie uważał go za pożytecznego i gdyby go nie cenił".

Już po rozwodzie

Nie ma pewności co do formalnego statusu Weroniki w roku 1818, czyli domniemanym momencie urodzin dziecka. Większość, zwłaszcza starszych opracowań, podaje, że rozwód przeprowadzono dopiero w tymże roku, chwilę przed rozwiązaniem: ewidentnie cudzego autorstwa ciąża miała być ostatecznym argumentem. Napotkaliśmy jednak też dość dobrze uprawdopodobnioną informację, że małżeństwo zostało rozwiązane w roku 1812 albo też 1815. Nie ulega wątpliwości jednak, że związek faktycznie nie istniał od dość dawna. Zresztą nie tylko po stronie obyczajów towarzyskich Weroniki można się dopatrywać powodów: kolejne małżeństwo Józefa Rautenstraucha, z Julią z Giedroyciów, też szybko się posypało, chociaż formalnego rozwodu nigdy nie przeprowadzono.

Tajemniczy romans z carem

Związek pięknej i gorącej rozwódki z carem nie należał pewnie do najtrwalszych, raczej rozpatrywać należało go w kategoriach przygody. Nie natrafiliśmy na żadne informacje dotyczące szczegółów relacji, czy np. wpływu, jaki Weronika mogła wywierać na kochanka. Po stronie cara była to rzecz zupełnie normalna, swoimi względami obdzielał panie hojnie na prawo i lewo. O wierności małżonce (skądinąd ładnej i mądrej) mowy oczywiście nie było, oficjalna metresa Maria Naryszkina (z Czetwertyńskich) najmniejszych pretensji o wyłączność nie miała i ze swojej strony takowych gwarancji nie udzielała. Car lubił przebywać w towarzystwie kobiet, zdaje się, że potrafił wyłuskiwać z otoczenia te najbardziej godne uwagi nie tylko z racji na urodę. Nie mamy żadnych informacji, kiedy i w jakich okolicznościach dostrzegł Weronikę.

W zasadzie wszystko zostało w rodzinie

Choć odpowiedź być może jest bliżej, niż się nam wydaje. Różnica stanów była ogromna, ale nie można mówić o przepaści. Siostra Weroniki Maria, piękna i obiecująca młoda dama, stała się w 1810 roku, mniej czy bardziej intencjonalnie, beneficjentką nieszczęścia, jakie spadło na podziwianego z pewnością już wcześniej księcia Konstantego Adama Czartoryskiego. Opisywaliśmy tę historię w numerze 32 z bieżącego roku w opowieści o „puławskich" mezaliansach: książę, przedwcześnie owdowiawszy, znalazł pocieszenie w oczach innej wychowanicy księżnej Izabeli, Cecylii Beydale. Kiedy już szykowano zaręczyny, zakochani dowiedzieli się, że są przyrodnim rodzeństwem: panna okazała się sekretnym owocem związku księżnej Izabeli z Kazimierzem Rzewuskim herbu Beydo... Dziewczyna nigdy do pełnej równowagi emocjonalnej nie wróciła, Konstanty zaś oświadczył się bliskiej koleżance Cecylii, Marii. Trochę wprawdzie przemądrzała siostrzyczka Zofia narzekała, że brat idzie za niearystokratkę, ale ten swoim zwyczajem za bardzo się nie przejął i postawił twardą tamę babskim wyrzekaniom. Z kolei brat Konstantego, książę Adam Jerzy, był przecież przyjacielem i ministrem Aleksandra. No i ojcem dziecka jego żony, ale to chyba akurat w tym wypadku paradoksalnie nie jest kluczowe.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

Co mają łukowscy Żydzi wspólnego z kopiarkami Xerox?

Tutaj są korzenie. Znad Krzny na Brooklyn i Hawaje

Rodzinna łukowska mikrohistoria zaczyna się na Kanałowej w Łukowie. Jej główną postacią jest Chaja Frajda, żona Jezechiela Lufta, a potem Mordki Lederfarba. Troje jej dzieci umarło w niemowlęctwie, pięcioro zginęło podczas Zagłady, najstarszy syn zginął w wypadku samochodowym.

W połowie sierpnia Łuków odwiedził Elijah Reiss, mieszkający w Stanach Zjednoczonych potomek żydowskiej rodziny Luftów. Przy okazji pierwszej podróży do miasta, z którego wywodzą się jego antenaci, podzielił się ze mną historią oraz cennymi zdjęciami swoich przodków.

Jego praprababka ze strony ojca (matka pradziadka, który był ojcem matki jego ojca) urodziła się w Łukowie około 1872 roku. Nazywała się Chaja Frajda Luft i była córką Moszego. Na początku lat 90. XIX wieku poślubiła Jezechiela Lufta, który mógł być kuzynem jej ojca, ponieważ obaj nosili to samo nazwisko.

Chana Luft (w środku) w 1936 przypływa do Nowego Jorku na „Batorym"

Elijah Reiss, praprawnuk Chai Frajdy Luft, przy pomniku Żydów łukowskich. Przy okazji pobytu opowiedział dzieje rodziny i przekazał fotografie z przedwojennego Łukowa i te wykonane już w Nowym Jorku i innych zakątkach świata, gdzie historia rzuciła potomstwo Chany

Pejsach Luft z Łukowa wyjechał jako nastolatek. Na amerykańskim nabrzeżu przedstawił się jako krawiec, zmienił nazwisko na Patrick Levy. Szybko był w stanie utrzymać rodzinę i ściągnąć do USA matkę

Przystanek pierwszy: Kanałowa 3, Łuków

Luftowie byli bardzo biedni i mieszkali w domu przy ulicy Kanałowej 3 w Łukowie. Ich pierworodnym dzieckiem był syn Pejsach. Podawał on później we wszystkich dokumentach, że urodził się 10 kwietnia, ale wymieniał różne lata (w przedziale 1894-1897 - patrz ramka). Oprócz Pejsacha jego rodzice mieli jeszcze następujące dzieci: Brachę (ur. 1895), Esterę Gitlę (ur. 1897), Abrama (ur. 1899), Herszka (ur. 1901), Fajgę Szajndlę (ur. 1903), Chaima (ur. 1904) i Miriam Rywkę (ur. 1907).

Gdzieś między rokiem 1907 i 1913 Jezechiel Luft zmarł. Mając na utrzymaniu liczną rodzinę i znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, Chaja Frajda wysłała swojego najstarszego syna, Pejsacha, do Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie w nadziei, że uda mu się zarobić pieniądze i sprowadzić całą rodzinę. Przybył do Nowego Jorku 15 sierpnia 1913 roku i oświadczył, że jest krawcem i przyjechał do kuzyna Mojszego Rosenbluma. Wkrótce zmienił nazwisko na Philip Levy.

Przytanek drugi: Bronks.

W 1930 roku Philip Levy poślubił w Nowym Jorku Leah Zawodnik (ur. 1909), także polsko-żydowską imigrantkę. Osiedlili się na Bronksie i mieli córkę Renee (ur. 1931) oraz syna Charlesa (ur. 1937). 8 lipca 1951 roku Philip Levy zginął w wypadku samochodowym.

REG

Wspomniany wyżej syn Philipa, Charles, w latach 70. opatentował dla firmy Xerox rozwiązania techniczne, które uczyniły z niej światowego potentata w branży kopiarek i drukarek. Lata siedemdziesiąte był to okres największej prosperity firmy, zastrzegła wtedy tysiące patentów (były wśród nich nie tylko metoda drukowania sproszkowanym tonerem, ale też myszka komputerowa czy połączenie ethernet). Nie ożenił się i nie miał dzieci. Zmarł na Hawajach 10 września 2009 roku w wieku 72 lat. Z kolei córka Philipa, Renee, zmarła w East Brunswick w stanie New Jersey 8 stycznia 2020 roku, mając 88 lat.

Przystanek trzeci: Queens, Nowy Jork

Kolejnym dzieckiem Luftów, które wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, była Estera Gitla. Sponsorowana przez brata Philipa przybyła do USA 7 grudnia 1920 roku. Zmieniła imię na Grace oraz przyjęła nowe nazwisko brata, czyli Levy. Pod koniec lat 30. poślubiła w Nowym Jorku George`a Kaptowskiego, z którym miała córkę Bernice (ur. 1938) i syna Carla (ur. 1940), ale w latach 40. rozwiodła się z nim. Zmarła 19 listopada 1991 roku we Flushing na Queensie w wieku około 93 lat. Jej córka Berni jest wdową i mieszka w Malverne w stanie Nowy Jork. Ma dzieci i wnuki, z których część mieszka we Francji.

Chaja szuka szczęścia w Łukowie

Wracając do Chai Frajdy Luft, to w 1913 lub 1914 roku wyszła ona ponownie za mąż za szewca Mordkę Lederfarba, starszego mężczyznę (ur. 1857), który obiecał zaopiekować się jej potomstwem. Mieli razem troje dzieci, urodzonych prawdopodobnie w 1914, 1915 i 1916 roku, które zmarły w niemowlęctwie oraz córkę o imieniu Chana (ur. 1917). Wkrótce po jej narodzinach Chaja Frajda uznała, że jej mąż nie utrzymuje rodziny i nie jest zainteresowany opieką nad dziećmi, więc się z nim rozwiodła.

Przystanek czwarty - Warszawa

W drugiej połowie lat 20. Chaja Frajda przeniosła się z rodziną z Łukowa do Warszawy, gdzie łatwiej było o pracę i środki do życia. Jej córka Bracha poślubiła wówczas Pejsacha Hefnera (ur. 1902) i miała z nim czworo dzieci, wszystkie urodzone w Warszawie: Jezechiela (ur. 1921), Arona (ur. 1926), Elkę (ur. 1928) i Chanę (ur. 1930).

Po wybuchu II wojny światowej Jezechiel Hefner, najstarsze dziecko Brachy, z zawodu garbarz, uciekł z Warszawy i pod koniec 1940 roku schronił się w Bobrujsku na terenie Białorusi. Jego rodziców (Brachę i Pejsacha Hefnerów) oraz rodzeństwo (Arona, Elkę i Chanę) zamordowano w 1941 roku w getcie warszawskim. On zaś po wojnie osiedlił się w Izraelu, porzucając dawny zawód garbarza i zostając budowniczym. Dochował się wielu dzieci i wnuków, zmarł 22 września 2016 roku w wieku 95 lat.

Przystanek piąty - Teheran i Hajfa

Druga córka Chai Frajdy, Fajga Szajndla, gdy wybuchła wojna, mieszkała w Warszawie. Jej losy nie są dobrze znane, ale wiadomo, że przez jakiś czas przebywała z córką Brachy w obozie koncentracyjnym, a pod koniec wojny znalazła się w obozie dla przesiedleńców w Teheranie. Tam poznała Lipę Fischera (ur. 1908) i wkrótce wyszła za niego za mąż. Po wojnie osiedliła się z mężem i córką w Hajfie, gdzie przyszła na świat ich wspólna córka Cherna (ur. 1947). 17 września 1950 roku Fajga Szajndla z mężem Lipą i córką Cherną przybyli do USA, gdzie Fajga Szajndla została Figą, Lipa Louisem, a Cherna Charlotte.

Figa Fischer zmarła 20 marca 1976 roku na Bronksie w wieku 72 lat. Jej pierwsza córka, Bracha, po przybyciu do Palestyny wyszła za mąż i postanowiła pozostać w nowo powstałym państwie Izrael. Jest obecnie wdową i nadal mieszka w Izraelu z licznymi dziećmi, wnukami i prawnukami. Natomiast młodsza córka Figi Fischer, Charlotte (wcześniej Cherna), mieszka w Bronksie i nigdy nie miała dzieci.

Podawanie rozmaitych dat urodzenia było na przełomie XIX i XX wieku dość powszechnym procederem. Po pierwsze wynikało z ogólnej niechęci do rejestrowania przychówku (a bo to do szkoły każą chodzić zaraz...) i często dzieci zapisywano „hurtem". Kluczowym argumentem była jednak prawdopodobnie obawa przed otrzymaniem powołania do wojska. (przyp. ZS)

Pozostałe dzieci Chai Frajdy i Jezechiela Lufta, czyli Abram, Herszko, Chaim i Miriam Rywka prawdopodobnie zginęły wraz ze swymi rodzinami w Holokauście.

Finał drogi - Nowy Jork

Tymczasem ich matka, czyli Chaja Frajda, uratowała się przed Zagładą, gdyż sponsorowana przez swoją córkę Grace 14 maja 1935 roku przybyła do Nowego Jorku. Zmieniła tam imię na Rachel i poślubiła mężczyznę o nazwisku Lobell, który z zawodu był rzeźnikiem. Przeżywszy po śmierci swego pierworodnego załamanie nerwowe, zmarła w Nowym Jorku 2 lipca 1954 roku.1 sierpnia 1936 roku sprowadziła do USA swoją córkę z drugiego małżeństwa (z Mordką Lederfarbem), Chanę, posługującą się nazwiskiem matki, czyli Luft. Przyjęła ona później nazwisko Anna Levy i w 1940 roku wyszła za mąż za Saula Solowa (ur. 1915), polsko-żydowskiego imigranta z Białegostoku, miała z nim córki Marilyn (ur. 1944) i Sheilę (ur. 1949). Zmarła na Manhattanie 14 lutego 2002 roku w wieku 84 lat. Jej córka Marilyn jest rozwiedziona i mieszka w Suffern w stanie Nowy Jork, podczas gdy Sheila, rozwiedziona i wyszła za mąż, mieszka z mężem na Brooklynie.

Krzysztof Czubaszek
śródtytuły od redakcji

eprasa.pl e5c95e4ca6

Motor sparował w Warszawie

Podczas minionego weekendu piłkarze Motoru Lublin mieli wolne od ligowej rywalizacji z powodu przerwy na spotkania z udziałem reprezentacji Polski. By podtrzymać rytm meczowy swoich podopiecznych, trener Goncalo Feio zdecydował się umówić sparing ze stołeczną Polonią.

Starcie odbyło się bez udziału publiczności na warszawskim stadionie przy ulicy Konwiktorskiej. Rywalizowano w systemie 4x30 minut. W przeciwieństwie do wygranej przez Motor 1:0 sierpniowej potyczki z Polonią, tym razem na boisku padł remis. Wynik dla gospodarzy otworzył w 57. minucie Władysław Ochronczuk, natomiast do wyrównania doprowadził napastnik Kacper Śpiewak.

– *To był pożyteczny sparing* – ocenił Jakub Staszak, obrońca lubelskiego zespołu. – *Gra w naszym wykonaniu była bardzo dobra. Wiadomo, że walczy się zawsze o zwycięstwo, ale stadion Polonii jest trudnym terenem. Cieszy fakt, że mogliśmy przetestować dwa ustawienia. Może nie zrealizowaliśmy wszystkich założeń taktycznych w stu procentach, ale popracowaliśmy mocno fizycznie* – dodał.

Nieco surowiej grę swojej drużyny ocenił trener Feio. – *Na pewno musimy prezentować wyższą kulturę gry. Były momenty, z których jestem zadowolony, ale też sytuacje odwrotne, chociażby w indywidualnej organizacji. Stać nas na lepszą grę z piłką przy nodze i trzeba nad tym pracować* – stwierdził Portugalczyk, któremu 19 września minie rok pracy w lubelskim klubie.

Powroty rekonwalescentów, szansa dla młodych

Ważny dla sztabu szkoleniowego „Motorowców" jest z pewnością fakt, że na murawie podczas sobotniego meczu pojawił się wracający do zdrowia Marcel Gąsior. W trakcie obecnego sezonu środkowy pomocnik pochodzący z Wielunia wystąpił jak dotąd tylko w dwóch spotkaniach, w końcowych fragmentach konfrontacji z Górnikiem Łęczna i Polonią. W pozostałych kolejkach był kontuzjowany i uzbierał jak dotąd zaledwie 25 rozegranych minut na 630 możliwych.

Dobrą informacją jest ponadto występ napastnika Michała Żebrakowskiego, który także miał w ostatnim czasie problemy związane z urazem. 26-letni piłkarz był w minionym sezonie zawodnikiem Motoru, ale pauzował przez ponad osiem miesięcy z powodu kontuzji. Licznik jego występów w poprzednich rozgrywkach zatrzymał się na 12 meczach i dwóch bramkach. – *Michał jest bardzo dobrym piłkarzem. Złapał kontuzję, jeszcze zanim pracowałem w Motorze. Dużym wysiłkiem i wspólnymi siłami doprowadziliśmy go do tego, żeby pomógł nam w barażach. Okazuje się jednak, że dolegliwości bólowe w stawie skokowym nie ustąpiły. Ja i drużyna uważamy, że Michał może być wartościową częścią zespołu. Mimo wszystko nie mogliśmy zawrzeć nowej umowy z graczem kontuzjowanym. Po rozmowie z właścicielem i zawodnikiem zdecydowaliśmy, że nie przedłużymy kontraktu, który skończył się 30 czerwca. Klub pomaga mu w dojściu do zdrowia z lekarzem zewnętrznym. Jeżeli leczenie będzie skuteczne i Michał będzie mógł wrócić do treningów z zespołem, to wtedy podpiszemy nowy kontrakt. Liczymy na niego. W Motorze Lublin nie zostawiamy nikogo na lodzie* – mówił pod koniec lipca o tym graczu trener Feio.

W sparingu w Warszawie nie wziął udziału, m.in. Filip Luberecki. Młody piłkarz przebywał bowiem w zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19. Dwa dni wcześniej wystąpił w przegranym 0:1 meczu Danią. Ostatnie dwa kwadranse na placu gry spędził natomiast Sebastian Koziej, który wraz z Kacprem Traczem dostał w zeszłym tygodniu szansę pracy z pierwszym zespołem. Wcześniej ci młodzi zawodnicy zbierali dobre recenzje za grę w czwartoligowych rezerwach.

Polonia Warszawa - Motor Lublin
1:1

Bramki: Ochronczuk 57 - Wolski 77
Motor: Rosa - Wójcik (61 Staszak), Rudol (91 Koziej), Zbiciak (31 Szarek), Palacz (91 Złomańczuk), Lis (61 Gąsior, 91 Wełniak), Wolski (61 Romanowski), Ceglarz (61 Sędzikowski), Rybicki (61 Kosior), Kamiński (61 Król), Kasprzyk (45 Śpiewak, 91 Żebrakowski)

Przed nimi intensywny okres

Najbliższy mecz o stawkę czeka żółto-biało-niebieskich w niedzielę, 17 września. Wówczas lublinianie zmierzą się na wyjeździe z GKS Tychy. Na swoim stadionie zagrają natomiast 23 września oraz trzy dni później, odpowiednio z krakowską Wisłą w lidze i Puszczą Niepołomice w Pucharze Polski.

– ***Myśleliśmy już o meczu w Tychach w minionym tygodniu. Mamy w szatni rozwieszone kartki z informacjami na temat najbliższego rywala. Będzie to na pewno trudne spotkanie, ale mamy dużo czasu na to, by się do niego przygotować. Chcemy podtrzymywać dobrą passę i dobrą pozycję w tabeli, bo to jest najważniejsze. W każdej kolejce gramy o trzy punkty i mam nadzieję, że tak będzie w ten weekend*** **– stwierdził Jakub Staszak.**

Aktualnie żółto-biało-niebiescy zajmują pozycję wicelidera Fortuna I ligi, czyli drugiego szczebla rozgrywkowego w Polsce. Póki co podopieczni trenera Feio legitymują się bilansem pięciu zwycięstw, remisu i porażki. To świetny wynik, zwłaszcza jak na beniaminka zaplecza krajowej elity. Przypomnijmy, że „Motorowcy" występują na tym poziomie po 13 latach rywalizacji w niższych ligach.

Karol Kurzępa

Wisła Puławy świętowała 100-lecie istnienia

Na własnym stadionie piłkarze rozegrali mecz z Legią Warszawa. Walka była wyrównana, ale lepsi okazali się przedstawiciele ze stolicy, którzy pokonali klub z Puław 3:2.

Klub w tym roku świętuje 100 lat istnienia. Z tej okazji w Puławach zorganizowano historyczne wydarzenie. Na stadionie przy ul. Hauke-Bossaka Wisła zagrała towarzyski mecz z Legią Warszawą. Stadion wypełnił się po brzegi. Już od początku gra lepiej układała się dla przeciwników puławian, bo w pierwszej minucie bramkę zdobył Igor Strzałek. W pierwszej połowie gole strzelili również Gil Dias (w 32. minucie) oraz Marc Gual (w 38. minucie). W drugiej połowie Wisła włączyła się mocno do gry. Gol w 49. minucie zdobył Robert Janicki, a dwadzieścia minut później Damian Kołtański. Lepsi okazali się jednak goście. Legia Warszawa wygrała 3:2. Dla gości odwiedzających stadion działa strefa kibica, gdzie można było zjeść, wypić oraz kupić gadżety związane z Legią.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

W trakcie pierwszej połowy Legia Warszawa strzeliła trzy bramki. Ich autorami byli Igor Strzałek, Gil Dias oraz Marc Gual

Fot.Dominik Kęsik

Piłkarze z Wisły Puławy w drugiej połowie radzili sobie lepiej. Grupie udało się strzelić dwie bramki, ale i tak nie pozwoliło to na wygraną z Legią

Fot.Dominik Kęsik

Mecz Wisły z Legią przyciągnął sporą liczbę osób. Do Puław przyjechali kibicie z różnych stron

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

Platinum Motor pewnie wjechał do finału

Po raz trzeci z rzędu drużyna lubelskich „Koziołków" wystąpi w wielkim finale najlepszej żużlowej ligi świata. W niedzielne popołudnie żółto-biało-niebiescy zdecydowanie pokonali na własnym torze Tauron Włókniarza Częstochowa i awansowali do ostatecznej rywalizacji o złoto.

Gospodarze przystępowali do meczu po zwycięstwie na wyjeździe 54:36, będąc murowanym faworytem rewanżu. Po pierwszej serii startów przewaga lublinian nad rywalami była jeszcze większa, bowiem prowadzili 15:9. Co prawda przed rozpoczęciem zawodów „Lwy" z Częstochowy deklarowały chęć walki o korzystny rezultat, jednak skończyło się jedynie na szumnych zapowiedziach.

Dla kibiców zgromadzonych na stadionie przy Alejach Zygmuntowskich ważny był fakt, że do składu powrócił po kontuzji Jack Holder. Australijczyk nie zaliczył jednak udanego premierowego biegu po dłuższej nieobecności, ponieważ zameldował się w nim na mecie jako ostatni. 27-latek wyciągnął jednak wnioski ze słabego wyścigu i w piątej gonitwie zanotował zdecydowane zwycięstwo. Humor po zerowej zdobyczy punktowej z trzeciego biegu poprawił sobie także Fredrik Lindgren, który po wspaniałej walce z Maksymem Drabikiem sięgnął po dwa oczka z bonusem. W szóstym wyścigu doszło do dużej niespodzianki, gdy Bartosz Zmarzlik musiał uznać wyższość Jakuba Miśkowiaka. Poza tym Platinum Motor kontrolował przebieg zawodów i drugą przerwę na równanie toru rozpoczynał, wygrywając 26:16.

Po dziewiątym biegu na trybunach rozległo się głośne „finał jest nasz" śpiewane przez lubelskich fanów na wypełnionym w całości obiekcie. Podopieczni trenera Macieja Kuciapy prowadzili wówczas 34:20 i mieli już zapewniony udział w trzecim z rzędu finale PGE Ekstraligi.

Fot.Dominika Polonis

Ekipa z Częstochowy nie była w stanie nawiązać równorzędnej walki

Dwa wyścigi później „Koziołki" miały już 22 punkty przewagi, dobijając przeciwników dwoma podwójnymi zwycięstwami. Ostatecznie obrońcy mistrzowskiego tytułu triumfowali 58:32. Takiej demolki w dwumeczu nie spodziewali się chyba nawet najwięksi optymiści wśród kibiców Platinum Motoru.

Jazda w finale czeka lublinian 17 i 24 września. Tak jak przed dwoma laty, zespół trenera Kuciapy zmierzy się w boju o złoto z Betard Spartą Wrocław.

Platinum Motor Lublin - 58 pkt

9. Jarosław Hampel - **8+1** (3,2,1,2*,-)
10. Dominik Kubera - **7+1** (3,1*,3,0)
11. Fredrik Lindgren - **10+2** (0,2*,2*,3,3)
12. Jack Holder - **9** (0,3,3,3,-)
13. Bartosz Zmarzlik - **14** (3,2,3,3,3)
14. Mateusz Cierniak - **7+1** (3,2*,1,1)
15. Bartosz Bańbor - **3+1** (1,1*,1)

Tauron Włókniarz Częstochowa - 32 pkt

1. Mikkel Michelsen - **7** (2,0,2,1)
2. Jakub Miśkowiak - **9** (2,3,0,2)
3. Kacper Woryna - **5+3** (1*,0,2,1*)
4. Maksym Drabik - **2** (1,1,0,-)
5. Leon Madsen - **7+1** (1*,3,1,0,2)
6. Franciszek Karczewski - **2** (2,0,0)
7. Kacper Halkiewicz - **0** (0,0,0)
8. Kajetan Kupiec - **nie startował**

Fot.Platinum Motor Lublin

Jack Holder, zawodnik Platinum Motoru:

Nadal odczuwam bardzo duży ból kontuzjowanej ręki, ale walczyłem z czasem, żeby pomóc drużynie w najważniejszych spotkaniach sezonu. Muszę po prostu radzić sobie z wszelkimi dolegliwościami, zaciskać zęby i wsiadać na motocykl. Już po pierwszym spotkaniu wiedziałem, że to nie będzie dla nas ciężki dwumecz. Koledzy dobrze sobie radzili pod moją nieobecność, ale cieszę się, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do awansu. Naszym celem jest mistrzostwo, tak było od początku sezonu.

Karol Kurzępa

Są coraz bliżej inauguracji

Już 22 września koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin rozpoczną rywalizację w sezonie 2023/24 Orlen Basket Ligi. Na dwa tygodnie przed pierwszym meczem nowych rozgrywek czerwono-czarni rozegrali dwa sparingi w Dąbrowie Górniczej. Podopieczni trenera Artura Gronka zanotowali dwie porażki. W piątkowy wieczór ulegli gospodarzom, MKS Dąbrowa Górnicza 96:100. Najwięcej punktów dla lubelskiego zespołu rzucił amerykański rozgrywający Jabril Durham - autor 20 oczek. Nazajutrz lepsza od „Startowców" była ekipa Sokoła Łańcut, która wygrała 95:81. Atutem rywali były brak zmęczenia (nie grali meczu w piątek) oraz szersza kadra, bowiem w składzie lublinian nie brakuje kontuzji. Tym razem najskuteczniejszym w szeregach czerwono-czarnych był chorwacki skrzydłowy Tomislav Gabrić.

Karol Kurzępa

Zaskakująca roszada w MKS FunFloor Lublin

Po wielu latach doszło do zmiany kapitana drużyny lubelskich piłkarek ręcznych. Z dotychczasową rolą pożegnała się bramkarka Weronika Gawlik. Jej następczynią została Daria Szynkaruk.

Leworęczna skrzydłowa trafiła do Lublina przed sezonem 2021/2022. Od tego czasu rozegrała 47 ligowych spotkań w biało-zielonych barwach, w których rzuciła 126 bramek. Jej dorobek z pewnością byłby większy, gdyby nie kontuzje.

– *Chcę podziękować dziewczynom i sztabowi za zaufanie. Przejęcie roli kapitan po Weronice Gawlik to duży zaszczyt. Zespół tworzy każda z nas. Ważne jest to, co stworzymy jako drużyna. Naszym wspólnym celem jest jedność. Każda z nas dołoży swoją cegiełkę do naszych zwycięstw i sukcesów* – przyznała 24-letnia Szynkaruk.Gawlik deklaruje wsparcie wobec popularnej „Szynki". – *Idzie nowe. Mamy nowego prezesa, nowego trenera, nowy sztab, jest coraz więcej nowych, młodych dziewczyn. Potrzebny był powiew świeżości. Oczywiście, jeśli będzie trzeba zabrać głos, nie będę milczeć. Daria jednak już w ubiegłym sezonie pokazała, że jest odpowiedzialną i szeroko myślącą osobą. Ma nastawienie na sukces sportowy i wierzę, że w tej roli będzie stanowić dodatkowy motor napędowy dla drużyny* – stwierdziła doświadczona bramkarka, która występuje w lubelskim klubie od 2011 roku.

Już 12 września lublinianki zmierzą się w hali Globus z Galicznką Lwów w pierwszym meczu nowego sezonu Orlen Superligi Kobiet. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 18:00. Celem na nadchodzące rozgrywki ma być dla MKS-u walka o powrót na mistrzowski tron. Po raz ostatni biało-zielone triumfowały w lidze w 2020 roku. Od tamtej pory trzy tytuły z rzędu zdobyło Zagłębie Lubin.

Karol Kurzępa

Bogdanka LUK Lublin ogłosiła sparingpartnerów

Trwają przygotowania lubelskich siatkarzy do nowego sezonu w PlusLidze. Wiemy już, z jakimi przeciwnikami zmierzą się żółto-czarni w ramach szlifowania formy na nadchodzące rozgrywki.

Podopieczni włoskiego trenera Massimo Bottiego rozegrają przed startem ligowych zmagań łącznie dziewięć spotkań. Pierwsze zaplanowano już 12 września, a rywalem lublinian będzie świdnicka Avia. Tydzień później Jan Nowakowski i spółka zmierzą się z ukraińskim Epicentr-Podolany Horodok. Po trzech kolejnych dniach Bogdanka LUK sprawdzi się z Asecco Resovią Rzeszów.Następnie żółto-czarni wystąpią w Turnieju Partnerstwa Regionalnego w Kozienicach (30.09-01.10) i XIV Memoriale Józefa Gajewskiego w Suwałkach (7-8 października). Próbą generalną przed inauguracją sezonu będzie Bogdanka Volley Cup, imienia Tomasza Wójtowicza, czyli międzynarodowy turniej w hali Globus. Natomiast 20 października na ligową inaugurację do Lublina przyjedzie zespół Enea Czarnych Radom.

W kampanii 2023/24 kibice zobaczą odmienione oblicze Bogdanki LUK. W zespole doszło bowiem do wielu zmian personalnych. W kadrze liczącej 14 osób widnieją nazwiska tylko pięciu zawodników, którzy występowali w lubelskim klubie w ubiegłym sezonie. Nowych twarzy nie brakuje także w sztabie szkoleniowym. Głównym trenerem został wspomniany już Botti, którego będą wspomagać asystent Arkadiusz Grzelak, odpowiadający za przygotowanie motoryczne Andrzej Zahorski oraz kierownik zespołu Rafał Michna. Wszyscy rozpoczynają swoją przygodę z Lublinem. Z poprzedniej kadry trenerskiej pozostali natomiast II trener Maciej Kołodziejczyk, statystyk Jakub Dzirba, a także fizjoterapeutka Justyna Pałka.

Karol Kurzępa

Pracował w Górniku, był łączony z Motorem. Wylądował w Ekstraklasie

Odkąd odszedł w czerwcu ze Stali Rzeszów, jego nazwisko było jednym z najgorętszych na transferowym rynku trenerskim w Polsce. Po niespełna trzech miesiącach bez zatrudnienia znalazł nowy klub. I choć latem łączono go, m.in. z Motorem Lublin, to ostatecznie wylądował w Widzewie Łódź.

Daniel Myśliwiec reprezentuje młode pokolenie rodzimych trenerów, którzy robią coraz większe kariery w lokalnym środowisku. Pracę szkoleniową z zespołami seniorskimi rozpoczął jako grający trener w Strzelcu Frysztak, z którym awansował do Klasy Okręgowej. Następnie przeniósł się do Escoli Varsovia, skąd trafił do Akademii Legii Warszawa. W sezonie 2016/17 został analitykiem w pierwszym zespole „Wojskowych", sięgając wówczas ze stołecznym klubem po mistrzostwo Polski.

W kolejnych rozgrywkach sprawował rolę asystenta w Górniku Łęczna, który spadł z pierwszej do drugiej ligi. Następnie był związany z Chojniczanką Chojnice, Arką Gdynia, Lechią Tomaszów Mazowiecki, Wólczanką Wólka Pełkińska i rzeszowską Stalą. Od maja ubiegłego roku posiada licencję UEFA Pro, stanowiącą najwyższy dostępny certyfikat trenerski. Teraz otrzyma szansę debiutu w krajowej elicie jako opiekun Widzewa, który zwolnił ostatnio ze stanowiska Janusza Niedźwiedzia.

Co ciekawe, zanim Myśliwiec podpisał kontrakt w Łodzi, był często łączony z pracą w Motorze. O takich przymiarkach pisały latem „Gazeta Wyborcza", a także portale goal.pl oraz transfery.info. I choć szkoleniowca pochodzącego z Podkarpacia widziano na kilku meczach na trybunach stadionu Arena Lublin, pogłoskom o jego zatrudnieniu zaprzeczył swego czasu główny akcjonariusz i prezes Motoru, Zbigniew Jakubas.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl e5c95e4ca6

„Szejkowie” klęknęli przed Podlasiem!

9 września 2023 roku. Warto zapamiętać taką datę. Będzie wspominana latami. Przed rokiem Podlasie wyrwało punkt Wieczystej. Teraz nasi ograli krakowian. To był mecz, który wpisze się w historię klubu.

Oni to zrobili! Podlasie okazało się lepszy od naszpikowanej gwiazdami Wieczystej Kraków (fot. Gerard Maksymiuk)

Bialczanie trzykrotnie cieszyli się z bramek strzelonych „Szejkom” z Krakowa

Goście zameldowali się w okolicach w Białej Podlaskiej już dzień wcześniej. Spali w „Chrobrym” w Międzyrzecu Podlaskim. W dniu meczu trenowali w Szachach. No i przyjechali na obiekt Podlasia. A tam gwiazda za gwiazdą, gwiazdę pogania. Hennos Asmelash, Jakub Bąk. Denys Favorov, Rafał Pietrzak, Karol Danielak, Šaša Zivec, Christoph Knasmüllner, Manuel Torres, Maciej Jankowski no i przede wszystkim Jacek Góralski. Gwiazdozbiór przegrał. Warto zaznaczyć, iż jeden z graczy Wieczystej zarabia miesięcznie tyle, ile cały nasz zespół. No i jeszcze zostałoby kilkadziesiąt tysięcy na funkcjonowanie klubu. To jest właśnie piłka nożna. Pieniądze są ważne, ale one nie grają!

Tak jak można było się spodziewać, to goście będą częściej przy piłce, ale nasi regularniej próbowali zaskoczyć Patryka Letkiewicza. Po pół godzinie gry Manuel Torres był bliski zdobycia gola, ale wślizgiem popisał się Krzysztof Salak. Po stronie miejscowych próbowali: Marcin Pigiel, Szymon Kamiński, Mateusz Wyjadłowski. Jankowski nieznacznie chybił głową obok bramki Rafała Misztala. I gdy wydawało się, że pierwsza część zakończy się remisem, Jarosław Kosieradzki ruszył z kontrą. Przed polem karnym został sfaulowany przez Góralskiego. Były reprezentant Polski obejrzał żółtą kartkę, a po rzucie wolnym jeden z graczy Wieczystej stojący w murze dotknął piłkę ręką. Sędzia wskazał na „wapno”. Pewnym egzekutorem „jedenastki” okazał się Pigiel.

Druga część to jeszcze śmielsze ataki krakowian. Blisko szczęścia byli: Jankowski i Asmelash. W 57. minucie był remis. Łysiak został pociągnięty za koszulkę przez Mateusza Podstolaka, a Torres uderzył w lewy róg bramki Misztala, który wyczuł intencje strzelającego, lecz nie sięgnął piłki. 11 minut później komplet publiczności po raz drugi oszalał. Koronkowa akcja Podlasia skutkowała strzałem z sześciu metrów Salaka! Niedługo później wyrównał Christoph Knasmüller. Austriak, który piłkarskie szlify zbierał w drużynach młodzieżowych Bayernu Monachium, Interu Mediolan, a do Wieczystej trafił z Rapidu Wiedeń technicznym strzał nie dał szans „Misztiemu”.

A pięć minut później była kolejna wrzawa, przybijanie piątek i okrzyki tysięcznej publiczności. Kosieradzki zdecydował się na strzał z 30 metrów. Trafił, zapewniając Podlasiu trzy punkty. W kolejnych minutach przyjezdni próbowali. Było gorąco w polu karnym po szansach Jankowskiego, Michała Fidziukiewicza. Sędzia przedłużył spotkanie o dziewięć minut, ale to nic nie dało. Zwycięstwo Podlasia z „szejkami” z Krakowa stało się faktem!

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WIECZYSTA KRAKÓW 3:2 (1:0)

Bramki: Pigiel 45+1` (k), Salak 68`, Kosieradzki 77` - Torres 57` (k), Knasmüller 72`.

Podlasie: Misztal - Salak, Kapuściński, Podstolak, Avdieiev, Pigiel, Wyjadłowski (60` Kurowski), Kamiński, Orzechowski, Jakóbczyk (79` Pacek), Kosieradzki.

Wieczysta: Letkiewicz - Asmelash (63` Bąk), Favorov, Rygiel, Pietrzak, Danielak (46` Zivec), Góralski, Łysiak (82` Fidziukiewicz), Bargiel (63` Knasmüller), Torres (82` Kiedrowicz), Jankowski.

Żółte kartki: Kamiński, Kosieradzki, Pacek - Góralski.

Czerwona kartka: Kot, na ławce rezerwowych.

Sędziował: Szrek (Kielce).

Widzów: 1000.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 1:1 (0:0) Dalej bez zwycięstwa

Ogromny problem ze skutecznością

Orlęta grają stabilnie, nie jest to jednak pozytywna informacja. W meczu z Dębicą przeważały, miały sporo sytuacji strzeleckich, jednak dopiero po dośrodkowaniu z rożnego w końcówce udało się zdobyć bramkę na wagę remisu. Za tydzień wyjazdowy mecz z podrażnioną porażką z Podlasiem Wieczystą Kraków.

Trener Marcin Popławski nie dokonał żadnej zmiany w składzie w stosunku do meczu sprzed tygodnia. W pierwszej połowie Orlęta przeważały, ale efekty przynosiło to tylko do dwudziestego piątego metra od bramki rywala. Aktywni byli skrzydłowi, dobrze piłkę rozgrywał Denis Ostrovskyi, ale brakowało „kropki nad i”.

Druga połowa zaczęła się od bramki dla gości. Najpierw strzał z rzutu wolnego trafił w słupek, obrońcy nie zdołali wybić piłki z pola bramkowego i Łukasz Siedlik zdołał ją wepchnąć do bramki. Orlęta próbowały odrobić straty, jednak długo nie przynosiło to rezultatu. Najgroźniej było po rzutach rożnych wykonywanych przez Piotra Zmorzyńskiego, który dał nadzieję na powrót do dobrej formy. W 82. minucie po kolejnym kornerze najwyżej w polu karnym wyskoczył Adrian Duchnowski i doprowadził do remisu. W końcówce miejscowi jeszcze walczyli o pełną pulę, ale zabrakło czasu i siły ognia.

W sobotę o 12 Orlęta zagrają w Krakowie z Wieczystą, która będzie chciała za wszelką cenę powetować sobie porażkę w Białej Podlaskiej. Wielu powodów do optymizmu zatem nie ma. Być może jest to właściwy moment, żeby spróbować alternatywnych rozwiązań, gdyż do tej pory biało -zieloni grają w sposób dość monotonny i zupełnie przewidywalny, a to, w połączeniu z niemocą linii ataku, nie pozwoli na odniesienie zwycięstw. A ich trzeba już jak powietrza, zwłaszcza meczach takich jak ten sobotni z Dębicą. Stara futbolowa zasada mówi bowiem: awans zdobywasz na wyjeździe, ale z ligi spadasz u siebie...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – WISŁOKA DĘBICA 1:1 (0:0)

Bramki: Duchnowski (82) – Siedlik (50).

Orlęta: Bartnik – Krashnevski, Duchnowski, Cassio, Szymala (70 Wrona), Szczygieł (84 Bożym), Szczypek (84 Piotrowski), Ostrovski, Koszel (70 Zmorzyński), Rycaj (63 Yanchuk), Balicki.

żółte kartki dla Orląt: Szczypek, Wrona, Krashnevskyi, Zmorzyński

sędziował: Skrzypko

Zbigniew Smółko

Czerwona kartka kapitana i porażka z beniaminkiem. Huragan uległ Janowiance

Huragan Międzyrzec Podlaski uległ Janowiance Janów Lubelski 0:2 (0:0). Kluczowym momentem spotkania była czerwona kartka, którą w 59. minucie otrzymał kapitan gospodarzy - Paweł Radziszewski. „Peja” w odstępie kilkunastu sekund otrzymał dwie żółte kartki, które w konsekwencji sprawiły, że musiał udać się do szatni.

Po tym strzale piłka po raz drugi znalazła drogę do bramki Huraganu

W pierwszej połowie to Huragan powinien prowadzić za sprawą Radziszewskiego. Kapitan międzyrzeckiej drużyny trafił jednak w poprzeczkę, a dobitkę w niewytłumaczalny sposób obronił bramkarz gości. Druga część gry lepiej rozpoczęła się dla zawodników Janowianki. Goście częściej znajdowali się pod polem karnym gospodarzy i Wiktor Krasowski miał wiele okazji do pokazania swoich umiejętności. Po godzinie gry boisko musiał opuścić „Peja”, który zbyt sugestywnie nie zgadzał się z decyzją sędziego o pokazanej dla kapitana Huraganu żółtej kartki. Robił to na tyle wyraźnie, że został ukarany drugim „żółtkiem”.

Po tej sytuacji Janowianka miała znacznie bardziej ułatwione zadanie, by przedostawać się pod bramkę Huraganu. Dwukrotnie w polu karnym najlepiej odnalazł się Adam Pawełkiewicz, który również dwukrotnie trafił do siatki po rykoszecie. Najpierw piłka odbiła się od Huberta Łukanowskiego, później od jednego z obrońców Huraganu, przez co Krasowski nie miał szans, by obronić oba strzały.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI – JANOWIANKA JANÓW LUBELSKI 0:2 (0:0)

Bramki: A. Pawełkiewicz 67`, 82`

Huragan: Krasowski – Konaszewski, Łęcki (43` Bujalski), Storto (60` Ramotowski), Filonov (75` B. Tkaczuk), Panasiuk (78` Urbański), Łukanowski (78` Czumer), Koryciński, Ochnik (75` Warda), Sychev (67` Krzewski), Radziszewski.

Czerwona kartka: Radziszewski 59` (za dwie żółte kartki).

rg

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Podlasie - Wieczysta 3:2
Orlęta - Wisłoka 1:1
Karpaty - Sokół 0:1
Wiślanie - Star 1:1
Chełmianka - Siarka 1:0
Avia - Świdniczanka 1:3
KSZO - Unia 3:0
KS Wiązownica - Podhale 2:2
Garbarnia - Czarni 0:0

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Avia Świdnik	7	15	18:8
2	Garbarnia Kraków	7	14	12:5
3	Czarni Połaniec	7	14	14:8
4	Siarka Tarnobrzeg	7	13	13:4
5	Wieczysta Kraków	7	12	22:12
6	Star Starachowice	7	12	13:4
7	Podlasie	7	12	10:5
8	KSZO Ostrowiec Św.	7	12	12:8
9	Chełmianka Chełm	7	12	9:11
10	KS Wiązownica	7	9	11:16
11	Świdniczanka	7	8	10:12
12	Unia Tarnów	7	8	8:11
13	Wisłoka Dębica	7	8	8:14
14	Podhale Nowy Targ	7	6	8:13
15	Wiślanie Jaśkowice	7	5	11:14
16	Karpaty Krosno	7	5	2:13
17	Orlęta Radzyń i	7	4	3:11
18	Sokół Sieniawa	7	4	4:19

NASTĘPNA KOLEJKA (15/17.09): Wieczysta - Orlęta (sob., godz. 12:00), Podhale - Podlasie (sob., godz. 17:00), Sokół - Unia, Wisłoka - KSZO, Świdniczanka - KS Wiązownica, Siarka - Avia, Czarni - Chełmianka, Star - Garbarnia, Karpaty - Wiślanie.

mp

IV LIGA

WYNIKI 7 KOLEJKI

Ogniwo - Górnik II 1:1
Tomasovia - Cisowianka 0:4
Stal K. - Kryształ 6:0
Lewart - Stal P. 2:2
Motor II - Start 1:2
Gryf - Lublinianka 2:2
Huragan - Janowianka 0:2
Opolanin - Łada 3:2
Granit - Grom 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Kraśnik	7	18	21:5
2.	Cisowianka	7	16	18:7
3.	Start Krasnystaw	7	15	14:10
4.	Lewart Lubartów	7	14	14:7
5.	Gryf Gm. Zamość	6	13	15:4
6.	Opolanin	7	13	17:14
7.	Łada Biłgoraj	7	12	13:10
8.	Janowianka	6	11	12:7
9.	Huragan	7	10	12:9
10	Motor II Lublin	7	10	11:10
11	Górnik II Łęczna	7	9	14:10
12	Kryształ	7	9	8:14
13	Granit Bychawa	7	6	7:18
14	Ogniwo Wierzbica	7	5	7:13
15	Tomasovia Tom. L	7	5	8:17
16	Stal Poniatowa	7	4	5:16
17	Grom Kąkolewnica	7	3	5:24
18	Lublinianka Lublin	7	2	9:15

BIA

eprasa.pl e5c95e4ca6

„Kucharz” bohaterem derbów

Młodzieżówka Radzyń Podlaski wywiozła trzy punkty z boiska w Czemiernikach.

Jednym z bohaterów zespołu Piotra Mitury był Norbert Łukaszuk. 35-letni golkiper dwukrotnie bronił strzały z 11 metrów Pawła Pliszki. Już do przerwy Młodzieżówka miała solidną zaliczkę, bo po dwóch trafieniach Marcina Łukaszuka i jednym Mariusza Lecyka miała trzy gole przewagi.

- To mój drugi taki przypadek w przygodzie z piłką. Kiedyś podobnie było w czasach, kiedy walczyliśmy o czwartą ligę z Agrotexem Milanów. W meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski dwukrotnie odbiłem strzały Huberta Łukanowskiego - mówi Norbert Łukaszuk, który jest kucharzem w Szkole Podstawowej nr 1 w Radzyniu Podlaskim.

- W tym spotkaniu mieliśmy sporą przewagę. Wygraliśmy zasłużenie. Gospodarze sprawiali nam problemy przy stałych fragmentach gry. Do tego nie ustrzegliśmy się prostych błędów, ale i tak triumfowaliśmy pewnie - dodaje popularny „Norek”, który w poniedziałek biegnie do pracy, gotować dzieciom obiadki.

Norbert Łukaszuk po raz drugi w życiu obronił dwa strzały z rzutów karnych w jednym meczu

ORZEŁ CZEMIERNIKI - MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 2:6 (0:3)

Bramki: Pliszka 67`, 81` (k) - Lecyk 20`, 68`, M. Łukaszuk 43`, 45`, Kobojek 83`, K. Koczkodaj 90+2`.

Orzeł: Bocian - Nowacki, Sosnowski (46` Mańko), Cholewa (60` Delążęk), Król (83` Król), Orzechowski, Baryła, Piotrowicz, Kula (46` Kaliński), Kołtuniewicz (60` K. Krzeczkowski), G. Krzeczkowski (60` Pliszka).

Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Drygiel (65` Sadowski), Kobojek, P. Mitura, Burda (46` Wierzbicki), M. Koczkodaj (80` Pawłowski), Sidor (82` Ślusarczyk), Samociuk, M. Łukaszuk (68` Kucio), Muszyński (85` K. Koczkodaj), Lecyk.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Agrotex - Kujawiak 0:1
Orzeł - Młodzież. 2:6
Lutnia - Bad Boys 5:0
Unia K. - Az-Bud 0:1
Unia Ż. - ŁKS Łazy 2:1
Podlasie II - Sokół 4:0
Orlęta II - Victoria 3:0
Orlęta - Tytan 12:0

MECZ 5. KOLEJKI
Młodzież. - Kujawiak 5:0 (wo)
Na boisku 5:1. Wystąpiło dwóch zawodników, którzy w weekend zgromadzili zbyt wiele minut.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lutnia Piszczac	6	18	27:5
2.	Az-Bud	6	15	14:5
3.	Orlęta II	6	15	26:6
4.	Młodzieżówka	6	15	18:6
5.	Unia Żabików	6	12	14:12
6.	Orlęta Łuków	6	12	32:12
7.	Podlasie II	5	12	21:7
8.	Unia Krzywda	6	10	14:11
9.	Kujawiak Stanin	6	9	10:16
10	Sokół Adamów	6	8	5:9
11	Bad Boys Zastawie	6	4	8:17
12	ŁKS Łazy	6	3	11:16
13	Orzeł Czemierniki	6	2	9:20
14	Victoria Parczew	5	1	5:14
15	Agrotex Milanów	6	1	3:19
16	Tytan Wisznice	6	0	3:45

KLASA A GR. II

WYNIKI 3. KOLEJKI
Start - AR-TIG 1:4
Absolwent - Orlęta 5:2
Bizon - Bór 3:4
Dwernicki - Orlęta II 4:2
Polesie - Armaty 0:1
Olimpia - Orkan 2:1

TABELA KL. A - gr. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	AR-TIG	3	9	10:3
2.	Absolwent	3	7	9:5
3.	Olimpia Okrzeja	3	7	6:3
4.	Dwernicki	3	6	10:7
5.	Bór Dąbie	3	6	9:7
6.	Bizon Jeleniec	3	4	10:10
7.	Armaty	3	4	6:7
8.	Orlęta II Łuków	3	3	9:11
9.	Orlęta Gołaszyn	3	3	5:8
10	Polesie Serokomla	3	3	4:7
11	Orkan	3	0	6:10
12	Start Gózd	3	0	2:8

NASTĘPNA KOLEJKA (17.09., godz. 13:00): AR-TIG - Armaty, Orlęta II - Polesie, Bór - Dwernicki, Olimpia - Bizon, Orlęta - Orkan, Start - Absolwent.

mp

KLASA B

WYNIKI 2. KOLEJKI
Unia II - Lutnia II 2:6
Bystrzyca - KS Drelów 0:3
Gręzovia - Wóldom 7:0
Tur - Wenus 4:2
Az-Bud II - pauza

TABELA KL. B

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Gręzovia Gręzówka	2	6	12:1
2	KS Drelów	2	6	7:0
3	Lutnia II Piszczac	2	4	9:5
4	Tur Turze Rogi	1	3	4:2
5	Bstrzyca Borki	2	3	3:3
6	Az-Bud II	1	1	3:3
7	Wenus Oszczepalin	2	0	3:9
8	Unia II Żabików	2	0	2:10
9	Wóldom	2	0	0:10

NASTĘPNA KOLEJKA (17.09., godz. 13:00): Lutnia II - Bystrzyca, Az-Bud - Unia II, (17.09., godz. 16:00): Wóldom - Tur, KS Drelów - Gręzovia, Wenus - pauza.

BIA

Pewne radzyńskie Orlęta

Piąte zwycięstwo w sezonie odnieśli gracze Orląt II. Po raz piąty przegrała Victoria.

Tuż przed przerwą miejscowy wyszli na prowadzenie za sprawą nieudanej interwencji Jakuba Krzewskiego. Najlepiej w polu karnym odnalazł się Arkadiusz Korolczuk i trafił do siatki. Tuż po zmianie stron ten sam zawodnik podwyższył po rzucie karnym za faul Roberta Dębowczyka na Dominiku Rycaju. Korolczuk trafił z 11 metrów, uderzając w prawy róg bramki, kompletnie myląc bramkarz gości. Kropkę nad „i” po indywidualnej akcji postawił Jan Bożym.

- Nasza wygrana jest jak najbardziej zasłużona. Przewaga nie podlegała dyskusji. Victoria umiejętnie się broniła, biliśmy trochę głową mur, ale zaliczyliśmy pewne zwycięstwo - mówi Edmund Koperwas, opiekun Orląt II.

- Przełomowym momentem był drugi gol, którego „wykrakałem”. Uczulałem zawodników, by szybko po przerwie nie stracili bramki. Oddaliśmy pole radzynianom i próbowaliśmy kontrować - dodaje Robert Różański, opiekun Victorii.

ORLĘTA II RADZYŃ PODLASKI - VICTORIA PARCZEW 3:0 (1:0)

Bramki: Korolczuk 41`, 47` (k), Bożym 78`.

Orlęta: Węgrzyn - Kotko, Siudaj, Zmorzyński (46` Czuba), Zieliński (80` Mitura), Wardziak (55` Aleksandrowicz), Yanchuk (46` Piotrowski), Wrona (70` Grochowski), Rycaj, Korolczuk, Bożym (77` Siwek).

Victoria: Krzewski - Bancerz, Dąbrowski, Kozłowski, R. Dębowczyk (70` Semeniuk), Osieleniec (75` Niziołek), Pietruszewski (65` Sapała), Chomiuk (70` Panasiuk), Karwacki (52` E. Waniowski), Mroczek (65` Kamiński), K. Waniowski.

mp

Grom znów bez punktów

Zespół z Kąkolewnicy jechał do Bychawy z optymizmem. Ekipa Mirosława Kosowskiego miała powalczyć o dobry wynik.

- Do pewnego momentu było dobrze. Popełniliśmy prosty błąd w kryciu, co wykorzystali rywale. Dominik Lipski sfaulował rywala, a jego kolega trafił z rzutu karnego, w lewy róg Jakuba Gosika. Ten gol ustawił spotkanie. Pierwsza połowa była wyrównana. Staraliśmy się neutralizować zagrożenia ze strony miejscowych - mówi szkoleniowiec Gromu.

W drugiej części ekipa z Kąkolewnicy była więcej przy piłce. - Granit bronił się na własnej połowie. Skupili się na wyprowadzaniu kontr. Zaryzykowaliśmy i wyszliśmy do przodu. Miejscowi podwyższyli za sprawą Jacka Kawalca, który chciał grać u nas. Co więcej, zabrał ze sobą do Granitu Kamila Łappo. Kropkę nad „i” postawił Sebastian Sprawka - dodaje.

W sobotę w Łęcznej

Przed ekipą z Kąkolewnicy wyjazdowe spotkanie w Łęcznej. Mecz z Górnikiem II odbędzie się w sobotę o godz. 11:00.

GRANIT BYCHAWA - GROM KĄKOLEWNICA 3:0 (1:0)

Bramki: Zarzeczny 45` (k), Kawalec 77`, Sprawka 82`.

Grom: Gosik - Jakimiński (80` Sowisz), Obroślak, Kudlai, Pluta (80` Chaturvedi), Kocyła, Lipski, Tomasiak (70` Grochowski), Mielnik, Kuźma, Adenekan (46` Kanatek).

Żółte kartki: Tomasiak, Kudlai, Lipski.

mp

Kujawiak górą

Zespół ze Stanina wywiózł komplet punktów z boiska w Milanowie.

Jedynego gola zdobył Krystian Osiński, który w sytuacyjnej piłce uderzył z 10 metrów pod poprzeczkę, kończąc centrę z prawej strony Rafała Goławskiego i przedłużenie zagrania przez Kacpra Chromińskiego.

- Wygraliśmy pewnie, chociaż nasza skuteczność była na bardzo słabym poziomie - mówi Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka. - W przekroju całego spotkania goście zasłużyli na trzy punkty. W końcówce Krystian Kender w siatkarski sposób odbił strzał Jakuba Kolędy - dodaje Daniel Syta, szkoleniowiec Agrotexu.

AGROTEX MILANÓW - KUJAWIAK STANIN 0:1 (0:0)

Bramka: Osiński 65`.

Agrotex: Król - Czuryło, Pawlak, Witkowski (58` S. Magier), Antoniuk, Daszczyk, Kolęda, Kowalski (76` Samorański), Dąbrowski (67` Ostapiuk), Romaniuk, Mazurek.

Kujawiak: Kender - Abramek, Kąkol, Mi. Skwarek, Adamiak, Chromiński (80` Bednarczyk), Siwiec, Szewczak (85` Stępniewski), Goławski, Osiński (90+1` Zabłocki), Osiak.

mp

POZOSTAŁE SPOTKANIA

ORLĘTA ŁUKÓW - TYTAN WISZNICE 12:0 (5:0)

Bramki: Jaworski x4, Siemieniuk x3, Kłoda x2, Chojniak, Rybka, Sowisz.

Orlęta: Żmuda (75` Kuczyński) - Mirga (65` Mazurek), Rybka, Czerski (65` Niebrzegowski), Bas (60` Kłosowski), Młynarczyk, Sowisz, Siemieniuk, Chojniak, Kłoda (55` Faye), Jaworski.

Tytan: Bielas - Chwalczuk, J. Bujnik, Bancarzewski, Żelazowski, Tarasiuk, Szyszłow, Kisiel, Kachavy (75` Demidowicz), Kalinowski, Brodzki.

UNIA KRZYWDA - AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA 0:1 (0:1)

Bramki: Praszczak-Tracz 45+1` (k).

Unia: Adamczyk - M. Łukasik, K. Białach (71` M. Piszcz), A. Białach, G. Piszcz, Cieślak, Chmiel, Kamiński (62` Strzyżewski), Kryczka (84` Walo), Sobczak (60` Dudziński), Rosłoń.

Az-Bud: Bierdziński - Snochowski (90+1` Łobejko), Borkowski, Praszczak-Tracz, Bogucki, Barańczuk, Sokołowski, Korol (77` Osypiuk), Paczuski (90+2` Demianiuk), Derlukiewicz (77` Oniszczuk), Mróz (68` Domański).

Czerwona kartka: Szlaski (trener), po meczu.

UNIA ŻABIKÓW - ŁKS ŁAZY 2:1 (0:0)

Bramki: Prusak 48`, Pawelec 53` - Gałach 86`.

Unia: Stężała - Wachnik (62` Kałuski), Semeniuk (82` Arent), Ptaszyński, Prusak (73` Drygiel). Pawelec, Jaroszyński, Golec (90` Hawryluk), Garbacik, Błyskun, Bednarczyk.

ŁKS Łazy: Lisiewicz - Ostojski (80` A. Ochnio), Soćko, Goławski, Klębowski (65` Zdanikowski), Gałach, Rożen, Mat. Ebert, Mac. Ebert, Zarzycki, Janaszek.

LUTNIA PISZCZAC - BDA BOYS ZASTAWIE 5:0 (2:0)

Bramki: Tuttas 16`, Hawryluk 20`, 75`, Adamski 67`, Kacik 85`.

Lutnia: Kaczmarek (77` Mućko) - Olszewski, Opolski, Stankiewicz (38` Giś), Hołownia, Hawryluk, Dobosz, Adamski, Całka (70` Kacik), Tuttas, Wiraszka (46` P. Lipiński).

Bad Boys: Bojanek - Rosłoń, Świętochowski, Marcin Cizio, Kępka, Kajda, Stosio, Czerniewicz, A. Wołoszka (72` Łączek), Kiryło, Mróz.

W 88 minucie Dawid Mućko obronił rzut karny. Strzelał Michał Świętochowski.

PODLASIE II - BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ ADAMÓW 4:0 (3:0)

Bramki: Kobyliñaki 11`, 45`, Majbański 43`, Zalewski 85`.

Podlasie II: Dehtiar - Stalewski, Sawczuk, P. Chazan, Andrzejuk (46` Karpiszuk), Sikora (70` Misiejuk), M. Chazan, Majbański (60` Hawryluk), Perkowski (70` Misiejuk), Pacek (46` Kurowski), Kobyliński (60` Zalewski).

Sokół: M. Dzido - Czubek, Wrzosek, Skórka, Wierzbicki, Sokołowski, Jar. Bosek (35` Miazek), J. Nowicki, Miszta (70` Biadun), Pracz, Baran (75` Trzaskowski).

mp

KLASA A GR. I

WYNIKI 3. KOLEJKI
Rokitno - Twierdza 1:0
Huragan II - Orzeł II 3:0
Niwa - LZS Dobryń 6:0
Krzna - Dąb 0:1
Olimpia - Red Sielczyk 1:4
Granica - Agrosport 6:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Red Sielczyk	3	7	9:5
2.	Niwa Łomazy	3	6	13:6
3.	Granica Terespol	2	6	9:1
4.	Huragan II	2	6	5:1
5.	Dąb	3	6	9:7
6.	Krzna Rzeczyca	3	4	4:3
7.	GLKS Rokitno	3	4	2:4
8.	Olimpia Jabłoń	3	3	6:9
9.	LZS Dobryń	3	3	5:8
10	Twierdza Kobylany	3	3	4:5
11	Orzeł II	3	1	1:6
12	Agrosport	3	0	4:16

W środę puchar

Przed nami emocje związane z Pucharem Polski na szczeblu okręgowym.

PARY III RUNDY
(13.09., godz. 16:30)
Granica - Grom
Lutnia - Az-Bud
Kujawiak - Huragan
Orzeł - Unia Ż.
Orlęta Ł. - ŁKS Łazy
Olimpia - Orlęta I RP
(20.09., godz. 16:30)
Kujawiak II - Victoria
Orlęta II RP. - Podlasie I

mp

eprasa.pl e5c95e4ca6

Agrotex „odpali”?

Piłkarze z Milanowa przegrali po raz piąty w sezonie.

Milanowianie czekają na przełamanie

Tym razem lepsi okazali się piłkarze ze Stanina. Jedynego gola zdobył Krystian Osiński, który w sytuacyjnej piłce uderzył z 10 metrów pod poprzeczkę, kończąc centrę z prawej strony Rafała Goławskiego i przedłużenie zagrania przez Kacpra Chromińskiego. - Nasza skuteczność wołała o pomstę do nieba. Już do przerwy powinniśmy spokojnie wygrywać i to wysoko. Sytuacji mieliśmy bez liku. Przede wszystkim zaciął się Daniel Osiak. Nasz „Szuler”, który w poprzednim sezonie był królem strzelców, nie był w stanie ani razu posłać piłki do siatki - mówi Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

Milanowianie przy większym szczęściu mogli nawet zremisować. Na przeszkodzie stanął Krystian Kender, który w ekwilibrystyczny sposób odbił strzał Jakuba Kolędy. W pierwszej połowie dobrą sytuację miał Emil Mazurek.

- W przekroju całego spotkania Kujawiak był lepszym zespołem i zasłużenie wygrał. My jesteśmy w głębokim dołku. Przegrywamy mecze, w których spokojnie mogliśmy pokusić się o komplet punktów. Mamy zaledwie jeden punkt. Jest fatalnie. Bokiem wychodzi nam letnia przerwa. Mieliśmy sporo wyjazdów zawodników za pracą do Warszawy lub poza nasz kraj. Dopiero od kilku dni normalnie trenujemy - dodaje Daniel Syta, opiekun Agrotexu.

Dni prawdy

Przed drużyną szalenie ważne mecze.

- W najbliższy weekend ekipa zagra na wyjeździe z Tytanem Wisznice, a następnie u siebie z Orłem Czemierniki. - Nie składamy broni. W tej lidze dwie lub trzy wygrane z rzędu diametralnie mogą zmienić sytuację. Jesteśmy dobrej myśli - mówi Syta.

mp

Parczewianie wciąż czekają

Victoria musiała pogodzić się z porażką w Radzyniu Podlaskim. Czy lepiej będzie w starciu z Orlętami Łuków?

Mało kto spodziewał się takiego początku rozgrywek w wykonaniu Victorii. Parczewianie, którzy w poprzednim sezonie plasowali się w czubie tabli, doznali czwartej porażki w piątym spotkaniu w Klasie Okręgowej.

- Wierzymy, że będzie lepiej. Zawodnicy powoli wracają do grania. W spotkaniu z Orlętami II oddaliśmy pole rywalom. Staraliśmy się przeszkadzać. Liczyliśmy na kontry. Długo to się udawało. Gospodarze nie mieli żadnej „setki”. Próbowali centrować, ale bardzo dobrze radzili sobie nasi środkowi obrońcy: Łukasz Dąbrowski i Adrian Kozłowski - mówi Robert Różański.

Jego zespół stracił gola tuż przed przerwą. Jakub Krzewski zagrał pod nogi Arkadiusza Korolczuka, który jeszcze po drodze trafił w obrońcę i piłka wpadła do siatki. - W przerwie mówiłem, żebyśmy nie stracili gola. Niestety, „wykrakałem”. Robert Dębowczyk w niegroźnej sytuacji sfaulował przeciwnika. Zbyt daleko przyjął piłkę, z czego skorzystał rywal. Walczyliśmy do końca, ale się nie udało. Mieliśmy fajną sytuację. Po prostopadłej piłce Wiktor Niziołek przelobował golkipera Orląt II, jednak z pomocą ruszył obrońca, który wybił piłkę z linii bramkowej - dodaje.

Wspomnień czar

W najbliższej kolejce zespół z Parczewa podejmie spadkowicza IV ligi.

Mecz z Orlętami Łuków będzie powrotem do wspomnień dla trenera Roberta Różańskiego, który dwukrotnie odpowiadał za wyniki żółto-czerwonych. Popularny „Robson” wprowadził łukowian do III ligi, a w ostatnim czasie wywalczył z ekipą promocję do IV ligi.

mp

Slalom „Toli” za trzy punkty

Drugi wyjazd i drugie zwycięstwo Dębu.

Bohaterem Dębu okazał się Filip Wieliczko (w środku), który zdobył gola na wagę trzech punktów

Gracze z Dębowej Kłody zrehabilitowali się za ubiegłotygodniową porażkę 2:4 z Niwą Łomazy. Bohaterem spotkania był Filip Wieliczko. 20-latek przyjął piłkę na 23. metrze i slalomem minął czterech obrońców. Popularny „Tola” huknął w okienko. - Nie było co zbierać. To był piękny strzał naszego Filipa - mówi Andrzej Daszczyk.

Prezes Dębu podkreśla, iż starcie z Krzną było meczem walki. - Charakteryzowała nad dobra dyscyplina w defensywie. Bardzo dobrze między słupkami spisywał się Krystian Kanon. Na początku spotkania Szymon Majewski nie trafił w górną piłkę, a miał przed sobą tylko bramkarza. Boisko w Rzeczycy jest małe i sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie. Miejscowi mieli sporo stałych fragmentów gry, wrzutów z autu, ale udało się nam utrzymać korzystny wynik do końca. Mówiłem przed spotkanie, że o wyniku może zdecydować jeden gol. Dobrze, że my zaliczyliśmy to trafienie - dodaje.

Zadowolenia z drugiej wygranej w sezonie nie kryje Arkadiusz Gajos. - Ciężkie treningi się opłaciły, a Filip zasłużył na bramkę. W dwóch pierwszych meczach trafiał w słupki. Teraz zdobył gola na wagę trzech punktów. W ubiegłym sezonie walczyliśmy o to, żeby klub dalej istniał. Jeździliśmy na wyjazdy w 11 lub 12. Ostatnie miejsce zmusiło nas do rozmów i do podjęcia decyzji, czy bierzemy się w garść i zaczynamy ciężko trenować, czy odpuszczamy i klub się rozpadnie. Jak widać, ciężkie treningi się opłaciły. Trudno jest poskładać drużynę, kiedy zdobywa się osiem punktów w rundzie. Nie wiemy, co będzie dalej, ale jesteśmy zmotywowani i będziemy dalej ciężko trenować, żeby było jak najlepiej - dodaje 29-latek.

Nie boimy się Jabłonia

Przed zespołem domowy mecz z Olimpią Jabłoń. Początek o godz. 15:00.

- Jesteśmy pozytywnie nastawieni. Trzeba grać i wygrać. Jeśli będziemy mieli skład, nie powinno być źle. Nie boimy się Jabłonia - zaznacza Daszczyk.

KRZNA RZECZYCA - DĄB DĘBOWA KŁODA 0:1 (0:0)
Bramka: Wieliczko 75`.
Dąb: Kanon - P. Rudnik, Smoliński, W. Ziółkowski, Sysiak, Daszczyk, A. Gajos, Sz. Majewski, Wieliczko, Stadnik (84` Kozłowski), Niewęgłowski (86` Dębowczyk).

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Olimpia zaczęła pięknie

Gracze z Jabłonia przystępowali do gry po wygranej 4:2 z Twierdzą w Kobylanach. Tym razem górą byli przeciwnicy.

Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka zaczęli bardzo dobrze. W 19. minucie Kamil Romaniuk otrzymał podanie z własnej połowy od Wojciecha Milaniuka, popędził na bramkę, minął bramkarza i dopełnił formalności. Niestety, autor trafienia musiał zejść po pół godzinie gry ze względu na chorobę.

- To był ciężki mecz. W pierwszej połowie graliśmy to, co chcieliśmy. Próbowaliśmy przedostawać się pod bramkę rywali krótkimi podaniami. Udawało się. Podcięła nam skrzydła bramka zdobyta przez gości bezpośrednio z rzutu wolnego. Po chwili straciliśmy kolejną. Po zmianie stron rywale mieli więcej zdrowia i wygrali. My mieliśmy swoje okazje, by trafić na 2:0, a następnie, by wyrównać. Nie tym razem - mówi Kamil Romaniuk, gracz jabłonian.

OLIMPIA JABŁOŃ - RED SIELCZYK 1:4 (1:2)
Bramki: K. Romaniuk 19` - 35`, 40`, 73`, 84`.
Olimpia: Pajdosz - Burzec (86` Zieniewicz), Trubaj (65` Gazda), B. Jaszczuk, W. Milaniuk (73` Rykucki), Sałuch (82` Potapczuk), Kremecalski, K. Jaszczuk, K. Romaniuk (30` Zarczuk), Klimkowicz, Wasilewski (60` Kowalczuk).
Czerwona kartka: Klimkowicz 75`, za dwie żółte kartki.

Podtrzymać serię

W niedzielę o godz. 15 Olimpia rozpocznie wyjazdowy bój z Dębem.

- Z pewnością czeka nas mecz pełen walki. Liczymy na punkty. Ostatnie mecze z zespołem z Dębowej Kłody toczyły się po naszej myśli. Liczymy, że teraz będzie podobnie - dodaje Jaszczuk.

mp

PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

29 uczniów z gm. Wohyń rozpoczęło nowy rok szkolny ze stypendium naukowym

GM. WOHYŃ

Na uroczystej sesji Rady Gminy Wohyń uhonorowano 29 uczniów z wysokimi wynikami w nauce i osiągnięciami artystycznymi.

Wszystkim nagrodzonym uczniom, rodzicom, nauczycielom oraz dyrektorom gratulowano osiągniętego wyniku i życzono równie owocnych osiągnięć w dalszej nauce

Tomasz Jurkiewicz, wójt gm. Wohyń i Krzysztof Barszczewski, przewodniczący Rady Gminy wręczyli dyplomy uzdolnionej młodzieży z wohyńskich szkół, podziękowali za osiągnięcie wysokich wyników w nauce oraz w dziedzinach artystycznych w minionym roku szkolnym.

Za te osiągnięcia uczniom przyznano specjalne, jednorazowe stypendia w wysokości 800 zł. Taki bonus z pewnością jest miłym gestem i zachętą do intensywnej pracy naukowej w kolejnym sezonie edukacyjnym.

Podczas sesji uroczyście wręczone zostały także akty mianowania dla czterech nauczycieli. Otrzymali je: Monika Tymosiewicz – ZS w Wohyniu, Beata Węgrzyn – ZS w Suchowoli, Sylwia Dymicka – SP w Lisiowólce, Oskar Szczygielski – ZS w Wohyniu.

W imieniu nagrodzonych uczniów, nauczycieli oraz dyrektorów za współpracę z Gminą Wohyń podziękowała przedstawicielom samorządu Anna Kowalczyk, dyrektor Zespołu Szkół im. Unitów Podlaskich w Wohyniu.

mm

Nagrodzeni stypendiami zostali:

Zofia Grudzińska – SP w Lisiowólce
Gabriela Świć – SP w Lisiowólce
Emilia Piórkowska – SP w Ostrówkach
Paweł Hawryluk – SP w Ostrówkach
Jakub Burdon – ZS w Suchowoli
Martyna Belniak – ZS w Suchowoli
Szymon Kowalik – ZS w Suchowoli
Kacper Bylina – ZS w Suchowoli
Łucja Bilska – ZS w Suchowoli Oliwia Kościańczuk – ZS w Wohyniu
Barbara Denisiuk – ZS w Wohyniu
Karolina Zderkiewicz – ZS w Wohyniu
Agata Kocko – ZS w Wohyniu Milena Kocko – ZS w Wohyniu Antonina Panasiuk – ZS w Wohyniu
Karolina Ciok – ZS w Wohyniuniu
Maksymilian Ossowski – ZS w Wohyniu
Izabela Stefaniszyn – ZS w Wohyniu
Aleksandra Niedziułka – ZS w Wohyniu
Kajetan Kondraszuk – ZS w Wohyniu
Gabriela Dołęgowska – ZS w Wohyniu
Milena Trościańczyk – ZS w Wohyniu
Maria Rożen – ZS w Wohyniu Jakub Grzesiak – ZS w Wohyniu
Róża Kazubek – ZS w Wohyniu Antonina Krawiec – ZS w Wohyniu
Zofia Kowalczyk – ZS w Wohyniu
Franciszek Gadamski – ZS w Wohyniu
Bernard Szczygielski – ZS w Wohyniu.

Wieniec, stoisko, wystawa staropolskich eksponatów

GM. CZEMIERNIKI

Lichty po raz drugi wzięły udział w dożynkach gminno-parafialnych w Czemiernikach.

Udział w korowodzie wzięła udział Ochotnicza Straż Pożarna w Lichtach oraz Koło Gospodyń Wiejskich Słoneczna Dolina, które po raz pierwszy zaprezentowało się ze stoiskiem dożynkowym. Wieś w tym czasie uatrakcyjniły ozdoby ze słomy.

Dzień po dożynkach mieszkańcy na pikniku w Lichtach świętowali zakończenie żniw i przygotowań do tego czasu. Podczas tego wydarzenia było mnóstwo atrakcji dla dzieci, takich jak dmuchańce, malowanie twarzy i warkocze syntetyczne.

Na pasjonatów historii i staropolskich obyczajów czekała wcześniej przygotowana wystawa eksponatów staropolskich Licht.

RAD

Na stoisku można było degustować grochówki, chłopskiego garnka, chleba ze smalcem, różnego rodzaju ciast oraz cebularzy, z których słynie miejscowość

- Jestem dumny, że mogę być częścią historii, którą nieustannie tworzymy z mieszkańcami. Z tego miejsca chciałbym podziękować każdemu z osobna za trud włożony we wszystkie przygotowania, który kosztował nas na pewno niejedno poświęcenie, ale to wszystko dla wspólnego dobra - mówi Bartosz Luty, sołtys Licht.

mm

Rajd rowerowy Szlakiem Greenway

Lokalna Grupa Zapiecek oraz grupa „Roweraki" zapraszają cyklistów na rajd malowniczymi drogami gmin. Trasa rajdu: Radzyń – Biała – Żabików – Bedlno – Ulan Majorat – Zarzec Ulański – Rozwadów – Sętki – Domaszewnica – Stanisławów – Sobole – Wola Chomejowa – Borowe – Radzyń. Start 16 września (sobota), godz. 10.30, zbiórka przed starostwem na pl. Potockiego. Zapisy pod nr tel. 83 352 16 00.

mm

Wójt Gminy Wohyń informuje,

że stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023r, poz.344 późn. zm.) na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Wohyń został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

1. Uchwała Nr LII/295/2023 z dnia 29.05.2023 r. dotyczy działki nr 933 o pow.0,15 ha w Wohyniu.

2. Uchwała Nr LII/293/2023 z dnia 29.05.2023 r. dotyczy działki nr 644/1 o pow.0,0167 ha i działki nr 647/3 o pow.0,0034 ha w Wohyniu.

3. Uchwała Nr LII/294/2023 z dnia 29.05.2023 r. dotyczy działki nr 1555/1 o pow.0,0474 ha w Ostrówkach.

eprasa.pl e5c95e4ca6

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Mieszkańcy gminy Sosnowica podziękowali za plony

Nie zabrakło darów ołtarza oraz występów muzycznych – dożynki gminno-parafialne zostały zorganizowane w Sosnowicy.

Fot. GOK Sosnowica

Nie mogło zabraknąć wieńców dożynkowych

W programie była msza święta, którą odprawił ksiądz proboszcz Sławomir Moreń. Wieńce dożynkowe złożyły na ołtarzu przedstawicielki kół gospodyń wiejskich w Sosnowicy, Starym Orzechowie i Pieszowoli oraz zespół Polesie. Dary przekazali pracownicy Urzędu Gminy w Sosnowicy, przedstawiciele Rady Gminy, mieszkańcy Górek, Nowego Orzechowa, Pieszowoli, Sosnowicy-Dworu i Turna.

Starostami dożynek byli: Robert Matejuk, rolnik z Nowego Orzechowa oraz Monika Zarczuk, rolnik z Kropiwek. Nie zabrakło pocztów sztandarowych Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy i Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki.

Wystąpiły zespoły: Sosna, Polesie, Anu La La, dziecięco-młodzieżowy zespół muzyczny, kapela podwórkowa Karbon, Łukasz Jemioła z zespołem, zespół do tańca „Kawałek", teatr ognia Antidotum oraz dziecięcy zespół muzyczny działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sosnowicy.

– Dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi tegoroczne dożynki stały się wspaniałą okazją do dziękczynienia za cały rok pracy naszych mieszkańców oraz okazją do radosnego świętowania – ocenił wójt Sławomir Czubacki.

Tego samego dnia w Sosnowicy został zorganizowany „Rodzinny Piknik Integracyjny". Impreza odbyła się w myśl zasady „Dobre, bo nasze", a jej organizatorem była Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Piknik uświetniły stoiska z pysznym domowym jedzeniem przygotowane przez: Zespół Polesie z Klubu Fajne Babki, KGW Górki, KGW Sosnowica, KGW Stary Orzechów i KGW Pieszowola. Rękodzieła wystawił Środowiskowy Dom Samopomocy Zielony Zakątek.

GR

Będzie dalsza dzierżawa

Zgodę na przedłużenie z dotychczasowymi dzierżawcami umów na dzierżawę 8 działek rolnych wyraziła Rada Gminy Dębowa Kłoda.

Chodzi o cztery działki w Marianówce o powierzchni 45, 46, 13 i 31 arów; niespełna hektarową działkę w Uhninie; 10-arową działkę w Pacholu oraz dwie działki w Wyhalewie o powierzchni 18 i 48 arów. Rada Gminy Dębowa Kłoda zgodziła się na zawarcie z dotychczasowymi dzierżawcami kolejnych umów na maksymalnie trzy lata.

Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym zgoda rady gminy na dzierżawę jest wymagana również w przypadku, gdy po „umowie zawartej na czas do 3 lat strony zawierają kolejne umowy, których przedmiotem jest ta sama nieruchomość". Do czasu określenia zasad wójt może dokonywać czynności wyłącznie za zgodą Rady Gminy.

GR

Wypadek w Nowym Orzechowie

Samochód zjechał do rowu w Nowym Orzechowie (gmina Sosnowica). Jedna osoba została poszkodowana.

Wszystko rozegrało się pod koniec sierpnia. – Do działań strażaków należało zabezpieczenie miejsca zdarzenia, odłączenie zasilania w pojeździe oraz kierowanie ruchem. Po niespełna godzinie zastępy OSP i PSP powróciły do swoich strażnic – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy, którzy pracowali na miejscu.

Interweniowała też policja, pogotowie ratunkowe, zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew oraz zastęp OSP Stary Orzechów.

GR

Fot. OSP Sosnowica

Auto położyło się na boku

Spotkanie dla miłośników fantasy

Fot. GBP w Podedwórzu

Na spotkaniu zostanie omówiona książka „Kosiarze"

Na spotkanie fantastycznego klubu książki zaprasza w piątek, 29 września, Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórzu.

Omówiona zostanie książka „Kosiarze", a spotkanie zacznie się o godzinie 15.30. Lekturę można już wypożyczyć z biblioteki. Udział w spotkaniu jest bezpłatny, jednak ze względów praktycznych organizatorzy proszą o zapisanie się pod numerem telefonu 690 482 252 lub w GBP.

Biblioteka w Podedwórzu to jedna z najprężniej działających placówek kultury w powiecie parczewskim. Jej dyrektorem jest Agnieszka Michalska.

GR

PAR

eprasa.pl e5c95e4ca6

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina Siemień | Gmina Jabłoń | Gmina Milanów

95 lat w służbie u Świętego Floriana

Siemień: Ochotnicza Straż Pożarna w Woli Tulnickiej powstała w 1928 roku. Pierwszym prezesem został Ignacy Mazur, a naczelnikiem Józef Zenowicz. W komitecie założycielskim byli również Stanisław Narębski, Józef Antoniuk, Józef Jaworski i Piotr Skubisz. 2 września druhowie z Woli Tulnickiej świętowali jubileusz 95-lecia działalności.

Janusz Chwedorowicz (ur.13.09.1952 zm.14.12.2019r.)
Naczelnik OSP Wola Tulnicka od 1978 do 2019r

Jubileusz był okazją, by wspomnieć tych zasłużonych druhów, którzy w ostatnim czasie odeszli, wśród nich naczelnik Janusz Chwedorowicz, Zdzisław Pachucki (ur. 11 kwietnia 1939 r., zm. 16 czerwca 2020 r.), naczelnik OSP Wola Tulnicka od 1974 r., w 1978 r. został prezesem OSP, funkcję tę pełnił do 2000 r., Tadeusz Czarnata (ur. 13 maja 1925 r., zm. 9 października 2022 r.), prezes OSP Wola Tulnicka w latach 50., Walerian Wołosz (ur. 28 czerwca 1934 r., zm. 16 lipca 2020 r.), członek OSP Wola Tulnicka, pełnił funkcję mechanika Marian Grzebalski (ur. 1 stycznia 1948 r., zm. 14 lutego 2020 r.), członek OSP Wola Tulnicka. Wiesław Bazyluk (ur. 15 maja 1966 r., zm. 25 lipca 2021 r.), członek OSP Wola Tulnicka

Uroczystości jubileuszowe to czas podziękowań i odznaczeń dla strażaków, otrzymali je:

Odznakę 45-lecia - druh Józef Woźniak
Odznakę 40-lecia - druh Marian Kasperczuk, druh Leszek Serejuk, druh Antoni Stasiak
Złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa" odznaczeni zostali: druh Janusz Flak i druh Leszek Serejuk
Srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa" odznaczeni zostali: druh Marian Kasperczuk, druh Antoni Stasiak i druh Bogdan Wołosz
Brązowym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa" odznaczeni zostali: druh Mateusz Flak, druh Cezary Jakubiuk, druh Paweł Mazurek, druh Daniel Ochnik, druh Artur Wołowik i druh Grzegorz Wołowik.
Odznakę „Strażak Wzorowy" otrzymali: druh Piotr Cabaj, druh Dominik Dziewulski oraz druh Ernest Nieścioruk
Srebrny medal za wielkie zaangażowanie w działalność statutową OSP otrzymali: druh Kamil Chwedorowicz i druh Łukasz Chwedorowicz

Mszę św. w intencji strażaków i ich rodzin oraz tych, którzy już odeszli na wieczną służbę, odprawili ks. dr Marcin Prudaczuk oraz proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Siemieniu, ks. Stanisław Pacak.

Zarówno nabożeństwo, jak i cały jubileusz, uświetniła swoim występem Młodzieżowa Orkiestra Dęta Urzędu Miejskiego pod dyrekcją Jacka Domańskiego. Część oficjalną rozpoczęto od złożenia raportu o gotowości do rozpoczęcia obchodów przez dowódcę uroczystości, prezesa Zarządu Oddziału Gminnego OSP w Siemieniu druha Ryszarda Mroza, który złożył meldunek Robertowi Gmitruczukowi, wicewojewodzie lubelskiemu.

- Te 95 lat, to wyjątkowa historia, to wspomnienie waszych przodków, być może waszych dziadków, którzy zakładali tę straż, waszych ojców, ale też i potomków, którzy tworzą Młodzieżową Drużynę Pożarniczą - mówił podczas wystąpienia wicewojewoda Robert Gmitruczuk. Chcę wam życzyć przy tej okazji zdrowia, ale też i bezpieczeństwa, bo to wy o nie dbacie. Życzę wam radości i zadowolenia z tego, że wykonujecie to, do czego zostaliście powołani, satysfakcji z tego, co wykonujecie jako ochotnicy - dodał wicewojewoda.

ema

Wśród gości znaleźli się: wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego Jerzy Szwaj, członek prezydium ZOSP RP Województwa Lubelskiego druh Wiesław Nowak, zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie kapitan Tomasz Zalewski, starosta parczewski i prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Parczewie Janusz Hordejuk, wójt gminy Siemień Tomasz Kanak, prezes Zarządu Oddziału Gminnego OSP w Siemieniu druh Ryszard Mróz, przewodniczący Rady Gminy Siemień Janusz Wójcik, jednostki OSP z terenu gminy Siemień oraz OSP Koczergi

Gdy pamięć jest wciąż żywa

W przedpremierowym pokazie oprócz reżysera, sponsora, statystów, licznie przybyłych mieszkańców i władz gminy, uczestniczył ks. Kazimierz Gurda, biskup siedlecki

Milanów: „Tam, gdzie owce moje, tam jest i pasterz"- to tytuł filmu w reżyserii Tadeusza Doroszuka z TVP Historia o egzekucji mieszkańców Rudna. W sobotę, 2 września odbył się przedpremierowy pokaz dokumentu.

PAR

Zaduma, emocje i łzy wzruszenia - to wszystko towarzyszyło uczestnikom przedpremierowej projekcji fabularyzowanego dokumentu o tragicznych losach mieszkańców Rudna i tło historyczne tamtych wydarzeń.

30 maja 1940 roku niemieccy okupanci w odwecie za zabicie niemieckiego kolonisty zamordowali 51 mężczyzn. Jedną z ofiar egzekucji był ówczesny proboszcz, ks. Roman Ryczkowski, który poszedł dobrowolnie na śmierć razem ze swoimi parafianami.- Film pokazuje, jak ważna jest więź pomiędzy wiernymi i kapłanem i jaki jest sens kapłańskiego życia - mówił po projekcji ks. Kazimierz Gurda, biskup siedlecki. Film został zrealizowany na zlecenie TVP Historia przez ekipę TVP3 Lublin, dzięki wsparciu lokalnego sponsora. W rolę aktorów i statystów wcielili się mieszkańcy i rekonstruktorzy. Dokument będzie można wkrótce zobaczyć na antenie TVP Historia i TVP3 Lublin.

ema

Podsumują projekt w rodzinnej atmosferze

W niedzielę, 17 września, w Radczu przy kościele pw. św. Mikołaja odbędzie się podsumowanie projektu pt. „Za... KULTURUJ się w chrześcijaństwie" z programu Prawda, dobro, piękno - łączy nas kultura. Realizatorem projektu jest Klub Seniora w Milanowie, który przy wsparciu miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury pozyskał dofinansowanie z fundacji MuzaDei. W programie jest m.in. występ scholi dziecięcej; występ lokalnego chóru parafialnego; koncert zespołu Full Power Spirit; świadectwa osób, które wyszły z uzależnień; panel dyskusyjny, a także strefa gastronomiczna i animacje dla dzieci.

ema

eprasa.pl e5c95e4ca6

Podedwórze: dużo mniej pieniędzy na koncie przewodniczącego

Z konta Jana Ciemniewskiego ubyło 49 tys. zł, a Agnieszka Chilimoniuk spłaciła kredyt na kombajn. Oto oświadczenia majątkowe radnych gminy Podedwórze za 2022 rok.

Grzegorz Rekiel

Fot. Andrzej Dejneka

Z konta Jana Ciemniewskiego ubyło 49 tys. zł

Imię i nazwisko, wiek, funkcja	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2021 roku
Jan Ciemniewski, 69 lat, rolnik, sołtys, przewodniczący Rady Gminy Podedwórze	Dochód z roli – **5 tys. zł**; dieta przewodniczącego – **7,2 tys. zł**; emerytura KRUS i ZUS – **28,4 tys. zł**; prowizja sołtysa – **1,1 tys. zł**	**Oszczędności:** 1 tys. zł; 200 euro. **Zobowiązanie** w wysokości 280 tys. zł wobec osoby prywatnej na zakup ziemi	Dom 150 mkw. (200 tys. zł); gospodarstwo rolne 12,76 ha (383 tys. zł, oddano w dzierżawę)	Nie dotyczy	O 49 tys. zł mniejsze oszczędności; o 1 tys. zł mniejsza emerytura
Katarzyna Borsuk, 43 lata, rolnik	Dochód z roli – **10,5 tys. zł** (w sumie); działalność gospodarcza (sklep spożywczo-przemysłowy) – **5,8 tys. zł** (145 tys. zł przychodu); dieta radnej – **1,8 tys. zł**	**Oszczędności:** nie dotyczy. **Zobowiązania:** kredyt ratalny w As Inbank na inwestycję fotowoltaiczną – 46,6 tys. zł	Dom 80 mkw. (50 tys. zł); dom 120 mkw. (110 tys. zł); gospodarstwo rolne 7,03 ha ze stodołą, oborą, garażem (260 tys. zł); ziemia rolna 8,11 ha plus 0,88 ha lasu (210 tys. zł); gospodarstwo rolne 17,18 ha	**Ford C-Max** (2011), **ciągnik** (1988), **ciągnik** (1987), **kombajn zbożowy** (1988, ½ udziału)	Nowe zobowiązanie finansowe; o 2,5 tys. zł mniejszy dochód z działalności gospodarczej
Agnieszka Chilimoniuk, 49 lat, rolnik	Dochód z roli – **10 tys. zł** (123 tys. zł przychodu); prowizja sołtysa – **2,4 tys. zł**; dieta radnej – **1,7 tys. zł**; umowa zlecenie – **2 tys. zł**	**Oszczędności:** nie dotyczy. **Zobowiązania:** konwersja w Banku WBS – 40 tys. zł; kredyt odnawialny w Banku WBS – 95 tys. zł	Dom 200 mkw. (250 tys. zł); gospodarstwo rolne 37,3 ha z oborą, stodołą, garażem (700 tys. zł)	**Audi A4** (2001), **Audi A4** (2001), **ciągnik Ursus** (1994), **przyczepa Pronar** (2003), **kombajn Class** (2008), **ciągnik Lamborgini** (2003)	Spłacony kredyt na kombajn w wysokości 17 tys. zł
Anna Drabik, 70 lat, emerytka	Przychód z roli – **2,8 tys. zł**; emerytura – **44,7 tys. zł**; dieta radnej – **1,8 tys. zł**	**Oszczędności:** 15 tys. zł. **Zobowiązania:** nie dotyczy	Dom 150 mkw. (250 tys. zł); dom 50 mkw. (50 tys. zł); gospodarstwo rolne 2,87 ha z budynkiem gospodarczym (70 tys. zł)	**Mercedes Benz 180** (2011)	O 5 tys. zł większe oszczędności; o 0,9 tys. zł wyższa emerytura
Dominik Mitura, 32 lata, rolnik	Przychód z roli – **6,5 tys. zł**; umowa o pracę – **33,1 tys. zł**; umowa zlecenie – **16,2 tys. zł**; dieta radnego – **1,1 tys. zł**	**Oszczędności:** 25 tys. zł. **Zobowiązania:** nie dotyczy	Dom 280 mkw. (300 tys. zł); gospodarstwo rolne 2,32 ha ze stodołą, budynkiem gospodarczym, garażem (250 tys. zł)	**Ciągnik Zetor** (1984), **Ford S-Max** (2008)	O 5 tys. zł większe oszczędności; o 25,2 tys. zł wyższe zarobki na umowie o pracę

R E K L A M A

PONOWNE OTWARCIE PUNKTU Z UBEZPIECZENIAMI
PRZY UL. PLAC WOLNOŚCI 43/13
(HALA STAROMIEJSKA) W PARCZEWIE!!!

Ubezpieczenia:
komunikacyjne
rolne
majątkowe (firma, mieszkanie, dom)
NNW szkolne
grupowe na życie
indywidualne na życie

Dla pierwszych 10 klientów, którzy kupią Pakiet OC + AC + NNW kamera samochodowa gratis!

Tel: 501 128 234

Serdecznie Zapraszamy.
Porównamy wszystkie oferty i wybierzemy najlepszą!

Duży sukces gospodyń z Tyśmienicy. Komisja wyróżniła karpia w śmietanie

Wyróżnienie w regionalnym konkursie „Kobieta Przedsiębiorcza" za przygotowanie karpia w śmietanie otrzymały panie z koła Gospodyń Wiejskich w Tyśmienicy.

Fot. KGW Tyśmienica

Wyróżnienie odebrało Koło Gospodyń Wiejskich z Tyśmienicy

Przez ostatnie cztery lata panie rywalizowały ze sobą na płaszczyźnie kulinarnej i rękodzielniczej podczas konkursu „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa", a motywami przewodnimi były lubelskie jabłka, zioła i kasza oraz owoce miękkie.

Nowa odsłona konkursu polegała na wyszukaniu i wykonaniu potrawy o minimum 25-letniej recepturze, ściśle związanej z regionem lubelskim oraz zaprezentowaniu dania przed komisją konkursową. Przepisy powinny znajdować się w starych książkach kucharskich lub domowych zeszytach z przepisami kulinarnymi, a wybrane potrawy powinny spełniać kryteria wpisania na listę produktów tradycyjnych prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Konkurs skierowany był do przedstawicielek kół gospodyń wiejskich oraz stowarzyszeń działających na rzecz rozwoju wsi. Do finału zakwalifikowało się 60 stowarzyszeń i kół gospodyń wiejskich, które zmierzyły się ze sobą w Urszulinie w powiecie włodawskim.

Wyróżnienie w konkursie i tysiąc złotych otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich w Tyśmienicy (gmina Parczew) za wykonanie karpia w śmietanie.

Koło Gospodyń Wiejskich w Tyśmienicy działa od 2015 r., należy do niego 15 osób. Nie ma w tym gronie mężczyzn. Przy kole działa również wielopokoleniowy zespół folkowy TYŚMIENICA.

W kole działają osoby w wieku od 30 do 60 lat, w zespole - od 10 do 60 lat.

Grzegorz Rekiel

PAR

Przepis na karpia w śmietanie

Składniki: 1 karp (ok. 2 kilogramy), 2 łyżki soku z cytryny, sól, pieprz do smaku, 1 łyżka mąki, 50 mg oleju
Składniki sosu: ok. 100 ml śmietany (18%), 2 jajka, sól i pieprz do smaku, koperek do dekoracji.
Sposób przygotowania: karpia oczyścić, pokroić w dzwonki. Oprószyć solą i pieprzem, skropić sokiem z cytryny. Na kilka godzin (3-4) odstawić do lodówki. Otoczyć karpia w niewielkiej ilości mąki i usmażyć na oleju na złoty kolor.
Wykonanie sosu: wymieszać ze sobą składniki, zalać mieszanką karpia ułożonego w głębokiej patelni lub brytfance.
Przykryć pokrywką, doprowadzić do wrzenia na średnim oleju.
Karpia można podawać na zimno lub na ciepło, udekorować koperkiem.
Do półmiska najpierw przelać sos, potem poukładać kawałki ryby. W razie potrzeby doprawić solą i pieprzem

eprasa.pl e5c95e4ca6